

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub 1000 miejsce drobnym pismem 1 k. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, o kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adres Redakcji: Administracja i Drukarnia

Lwów, ul. Zimorowicza 11-16.

Opisów nadosłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Walka z Dmowskim.

Miarą wybiecia się jednostki ponad przeciętność, miarą siły wewnętrznej, jaką reprezentuje i zdolności sugestijnego oddziaływania na ogół, jest w równej mierze liczba przyjaciół i wielbicieli, jak liczba wrogów. Jest to zjawisko stare jak świat, powtarzające się bezustannie w sferze czystej myśli i ducha, a cóż dopiero w dziedzinie polityki, gdzie namiętności i antagonizmy partyjne są rozżarzone do białości, gdzie zawiść postuguje się oszczerstwem i nia i uragań w obozie naszych t. zw. postępowców. Miara wybiecia się jednostki ponad przeciętność, miarą siły wewnętrznej, jaką reprezentuje i zdolności sugestijnego oddziaływania na ogół, jest w równej mierze liczba przyjaciół i wielbicieli, jak liczba wrogów. Jest to zjawisko stare jak świat, powtarzające się bezustannie w sferze czystej myśli i ducha, a cóż dopiero w dziedzinie polityki, gdzie namiętności i antagonizmy partyjne są rozżarzone do białości, gdzie zawiść postuguje się oszczerstwem i nia i uragań w obozie naszych t. zw. postępowców. Miara wybiecia się jednostki ponad przeciętność, miarą siły wewnętrznej, jaką reprezentuje i zdolności sugestijnego oddziaływania na ogół, jest w równej mierze liczba przyjaciół i wielbicieli, jak liczba wrogów. Jest to zjawisko stare jak świat, powtarzające się bezustannie w sferze czystej myśli i ducha, a cóż dopiero w dziedzinie polityki, gdzie namiętności i antagonizmy partyjne są rozżarzone do białości, gdzie zawiść postuguje się oszczerstwem i nia i uragań w obozie naszych t. zw. postępowców.

W Dmowskim znalazł swój pełny wyraz rdzenny, niezmiernie nieskażony instynkt narodowy, ów nieomylny sternik każdej prawdziwie polskiej duszy, który naprzeciw zdradzieckim mieliznom i zabójczym prądom kieruje łódź jej ku jedynym przystaniom zbawienia. A że myśl narodowa polska jest kategorycznym zaprzeczeniem polityki socjalistycznej i tendencji żydowskich, dążących do oparcia na finansach władztwa nad światem, przeto te dwie międzynarodówki należą do zasadniczych i nieublaganych wrogów Dmowskiego, zwalczających jego ideę na giełdach całego świata.

Kiątawy, złorzeczenia i oszczerstwa, które na

Dmowskiego szczerza prasa wyraźnie socjalistyczna i polska i na i za granicą, stały się już oklepanymi przesadami, które nie warto zwracać uwagi. Mniej zjadliwie i drastycznie, ale nie mniej konsekwentnie prowadzą kampanię przeciw Dmowskiemu inne oddziały prasy lewicowej, dla których podkopywanie autorytetu narodowej demokracji i jej przywódców jest głównym wskaźnikiem pracy politycznej.

Odmłodzony i zradykalizowany „Kurjer Lwowski” uznał również za stosowne dołączyć swój głos do protestów przeciw wielkopolskiej fundacji Im. Dmowskiego. W artykule utrzymanym w tonie spokojnym i przyzwoitym, przyznaje autor, że Dmowski jest „politykiem, którego zimna wola i orientacja wynoszą ponad przeciętność”, który jednak jako pierwszy delegat polski na konferencję pokojową ponosił same klęski, wobec czego zasłużył na sprawiedliwą ocenę, a nie na pomnik.

Autor tego artykułu, oceniając działalność Dmowskiego w związku z konferencją pokojową, rozmyślił i świadomie zapomniał o tym, co stanowi podstawową i wiekopomną jego zasługę, o tym mianowicie nie dającym się zaprzeczyć ani przekręcić fakcie, że tylko dzięki Dmowskiemu i pozostającemu pod jego kierownictwem Komitetowi Narodowemu Polska w ogóle została dopuszczona do udziału w konferencji pokojowej w charakterze państwa zwycięskiego i sprzymierzonego z koalicją.

Strach pomyśleć, co by się było stało, gdyby cała Polska była poszła torami, wskazanymi jej nie przez Dmowskiego, ale przez nieszczęsny Enkaen i jego menelow, gdyby była związała się na śmierć i życie z mocarstwami centralnymi, uwidziona ich zdradzieckimi manifestami z 5. listopada i 13. września, gdyby była zmuszona podzielić los Austrii i Niemiec, ich hańbę i klęskę. Że to się nie stało, że koalicja jeszcze przed rozgromieniem wrogów uznała Polskę za swego alianta, że Wilson mógł między swymi 14 punktami umieścić postulat odbudowania niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza, że następnie cała koalicja w swej słynnej deklaracji wersalskiej postulat ten z całym naciskiem powtórzyła i że wreszcie w konsekwencji tych aktów politycznych, w chwili rozpoczęcia obrad konferencji pokojowej Polska znalazła się w rządzie zwycięzców a nie zwyciężonych — to wszystko jest przedewszystkiem zasługą Dmowskiego i polityki, jaką prowadził w czasie wojny światowej, a do której grunt już na wiele lat przedtem przygotował.

Niespożyta chwała Dmowskiego jest i będzie, że odrazu i bez wahania wstąpił na tę drogę, która wiodła do wskrzeszenia i zjednoczenia Polski, że olbrzymią większość narodu dla idei swojej pozyskał, że

słowem swą mądrą i przewidującą polityką w wybitnej mierze do niepodległości narodu się przyczynił.

To było jego istotne i zasadnicze zwycięstwo i to jest główny tytuł jego do wdzięcznej pamięci u pokoleń, które przyjdą.

Tego historycznego jego czynu nie zdoła osłabić fakt, że wskutek działania przemożnych potęg międzynarodowych, Dmowskiemu nie udało się w całej pełni uzyskać dla Polski tych granic, które jej wykreślił na swej mapie. Zasług jego to nie zmniejszył tem bardziej, gdy się zważy, że zupełnie inne byłoby stanowisko jego i Polski na konferencji pokojowej, gdyby mu nie ciskali kłód pod nogi ci właśnie, którzy teraz najgłośniejszy krzyk o rzekomych klęskach Polski, gdyby nie istniał Enkaen, gdyby Polacy w czasie wojny światowej nie byli wystawili oddziałów wojskowych, walczących po stronie mocarstw centralnych, gdyby nie było Rady Regencyjnej, która wyśmiała deklarację wersalską, gdyby rozmaici panowie Ledniccy nie byli rozbijali wojska polskiego w Rosji, a panowie Moraczewscy już po upadku Niemiec, nie prowadzili polityki filoniemieckiej i filobolszewickiej, gdyby wreszcie już w czasie obrad konferencji pokojowej lewica nasza nie była wytyczała wszelkich sił, aby powagę Komitetu Narodowego wobec aliantów podkopać.

Jeśli tedy Wielkopolska dała inicjatywę do uczczenia Dmowskiego fundacją jego imienia, z której nie tylko on ma korzystać, lecz która ma mieć znaczenie trwałe, jako źródło zapewnienia spokojnego bytu najbardziej wobec narodu zasłużonym mężom — to akcja ta nie jest, jak chce autor artykułu w „Kurjerze Lwowskim” manifestacją partyjną, ale akcją ogólnonarodową, od której nie usunie się nikt, kto nie cierpi na zanik prawdziwie narodowych uczuć.

Że na uznanie ze strony pogrobowców Enkaenu inicjatorowie tej akcji nie liczyli — to nie ulega wątpliwości.

Nakoniec jeden szczegół, oświetlający metody używane w walce z Dmowskim. Autor omawianego artykułu przypisuje Dmowskiemu winę „prowizorium galicyjskiego, uchylonego przy współudziale innych zgoła osób”. Otóż zarzut ten nabiera zabarwienia humorystycznego wobec tego, że — jak doniesiono z Paryża i ogłoszono w pismach warszawskich — autorami memoriału, który minister Patek wręczył Józefowi Clemencau, byli najbliżsi przyjaciele Dmowskiego pp. Stanisław Kozicki i Joachim Bartoszewicz, którzy memoriał ów opracowali pod osobistą dyrektywą chorego wówczas Dmowskiego.

W. K.

Zofia Kossak Szerucka.

Stare kantyczki.

ZAPOZNANE SKARBY.

(Ciąg dalszy.)

„Słowik zaś śpiewał dyszkantem, kanarek, skowronek, altem,
„A krak śpiewał basem, gawron był podczaszym,
„Papuga także gwarzyła, coś z cudzoziemską mową,
„Żołna wraz z jedykiem, była tam syndykiem,
„Bażant był szafarzem,
„Paw śliczny ogon roztoczył, lecz sprośnym wrzaskiem wykroczył,
„Kwicoły kwiczały, sikory śpiewały,
„A sęp, siedział jako sęp.
„Gęsiom się wiedzieć dostało, że się tam ptactwo zleciało,
„Gąsior wiódł ich pasmo, bo nie było ciasno
„W Betleem.
„Sroka piwa nawarzyła, korzec weń chmielu włożyła,
„Sowa, nieboga, huczała, — we dnie piwa nie widziała“.

Część ptaków mniejszych, między nimi „trznadki z ziębą i szczygliczek z małą gębą” — nie zbliża się do uczy, w obawie przed większymi i drapieżnymi ptakami. Wdają się jednak w tę sprawę rozważniejsi towarzysze:

„Jeszcze jarzabek z sokolem, radzi im z ciećwierzem społem;

„Obrad zaniechajcie, na gody bywajcie,

„Do wina“.

Milkną na koniec ptaki utrudzone, Cisza zalega stajenkę. Składa Najświętsza Paniątka ręce w adoracji przed cudnym Dzieciątkiem swoim, które zasnęło znużone. Wiatr mroźny wieje poprzez wątle ściany. Drzy z chłodu ciałko maleńkie na sianie i bolesne lzy matczyne płyną po Najśladziej Twarzy.

Cichutko, żwawo, lekkiem stopkami, uwijają się wokoło maleńkie Aniołki:

„Jeden struga lipkę, Panu na kolebkę,

„Drugi kąpiel grzeje, a trzeci się śmieje“.

Wtem, cóż to? Nowa wrzawa, podobna zdala do ptasiej. Stary Józef, srodze zmęczony, potrząsa głową z niezadowolaniem. Ciekawe Aniołki wyfruwają na dach szopy, a Dzieciątko roztwiera radośnie oczęta. Poznał Zbawiciel lud swój, ten, co ukochał najmocniej. Nim weszli polscy pasterze, wznosi dłoń błogosławiącą. Lecz oto i oni. Już dudnią po grudzie wartkie, bose nogi. Migają cyfrowane portycyska, granatowe, brązowe i białe sukmany, pasiaste welny Lowickie. Niosą się przed niemi brzękotliwe, różne tony, boć gra każdy, na czym umie, jako się zmówili:

„Weźmie Werdał swoje dudki, Franek weźmie lirę,

„Becal basy, Curyk z rogiem, a Kociura spyrę, (?)

„Dryzden w bęben uderzywszy, wnet obudzi Pana,

„A my wnijdziem wszyscy razem, padniem na kolana“.

A dary złożywszy, Zbawiciela uwielbiwszy, nie zdolni pohamować bujnej, szerokiej radości, tańczą zapamiętałe.

Wesołość Dzieciątka podnosi ogromnie animusz pasterski, to też:

„Kiedy Werdał zagrał z góry,

„To ledwo wszyscy ze skóry

„Nie wyskoczyli.

„Jedni Mu grali, drudzy śpiewali

„Przy tej robocie,

„Wach na oboi, Grześ skrzypce stroi,

„Stach na fagocie.

„Panna woła: dalej! dalej! Wszyscyśmy się radowali

„Takiej ochocie.

„Wziął Sobek Staszka, Walek Tomaszka.

„Dla jednego brakło pary, tańcował sam Bartos stary.

„Wziąwszy w rękę laskę“.

Niewiadomo tylko czemu, pierwszy zazwyczaj do wszystkiego Maciek, siedzi cicho w kącie, zapalczywie coś „ładnując“.

„Graj, mówi Jezus, Maćku swoje —

„Wnet Dziecię, tylko Was wystroję,

„I smyczek, i smyczek.

„Lecz się Maciek troska, bo niema i włoska

„Na smyku, na smyku,

„Więc nie myśląc tyle, szast ogon kobyłe

„Do szyku, do szyku.

„Jak ci urznie w szafamaje!

„Jezus paluszkami laje:

„Powoli! powoli!“

Czasem wesołej gromadce udaje się rozruszać

Przegląd polityczny.

Biliński nie jest Wallenrodem.

W „Kurjerze Poznańskim” czyamy:

Dr. Biliński, nawet jako minister polski, nie zapomniał swego serdecznego związku, jaki go łączył jako ministra austriackiego z wiedeńską, żydowską i polakozerczą „Neue Freie Presse”. Dawnym tym poufny organem pewnych sfer polskich w Wiedniu, złączonych ideowo z dr. Bilińskim, posłużył się on też świeżo, aby oczyścić się wobec Austrii z zarzutu, tam mu czynionego wallenrodyzmu. Pan Biliński czuł się zobowiązanym odeprzeć niepokojącą go pogłoskę, iż głosował swego czasu w wiedeńskiej Radzie koronnej za wojnę, ponieważ wierzył, że rezultatem jej będzie wskrzeszenie Polski.

„Dr. Biliński oświadczył — pisze sprawozdawca „Neue Freie Presse” z rozmowy swej z dr. Bilińskim — że wówczas zajmował tylko to stanowisko, że utrzymanie zarządu Bośni i Hercegowiny w danych warunkach jest rzeczą niemożliwą. Każdy układ, zawarty z Sejmem tego kraju, wywracał się dnia następnego, gdy z Belgradu nadeszła brzmiąca wskazówka. Wojny światowej nie zrobiła zresztą jednostki i nie mogły jej wywołać.

Także Berchtold ani Hoetzendorf nie chcieli bezwzględnie wojny, ani nie byli w stanie jej sprokować. Zbiegały się tysiączne nici, które sprowadziły katastrofę światową i jest rzeczą śmieszną twierdzić, że on, dr. Biliński, dlatego głosował za wojnę, gdyż jako Polak wierzył i spodziewał się iż wojna światowa sprowadzi odbudowanie Polski. Żaden człowiek nie mógł w lipcu 1914 r. przewidzieć rozwoju wypadków. Nikt nie myślał o katastrofie światowej, ani jej nie chciał. Nie można było z góry oznaczyć, że właśnie tak a nie inaczej wypadnie”.

Nikt z Polaków nie podejrzewał nigdy p. Bilińskiego o taki wallenrodizm, wszyscy wiedzieli, że marzył on, jak inni politycy austriaccy o zwiększeniu potęgi habsburskiej, dziwnem jednak musi się wydać, że p. Biliński, już jako minister polski, tak dbał o swą dobrą opinię jako austriackiego męża stanu.

Odezwa posłów żydowskich.

Posłowie żydowscy w Sejmie ogłosili odezwę, nawołującą ludność otwarcie do stawienia zbrojowego oporu władzy i łamaniu prawa.

Od zwa kończy się następującym ustępem:

„Nie wątpiliśmy ani przez chwilę i nadal nie wątpimy, że naród żydowski dowiedzie, żeśmy nie wyszli z palca naszych żądań, że z nami są wszyscy, cały naród: robotnicy, rzemieślnicy i kupcy. Walna o sobotę, o naszą religię i naszą swoistość narodową, nie jest jeszcze skończona. Przegraliśmy w Sejmie, ale nie znaczy to jeszcze, abyśmy przegrali w życiu. Musimy i będziemy nadal wszystkimi siłami bronić naszych świętości; można nas stłamać ale zgiąć — nigdy!”

Wkrótce ma wejść w moc ustawa o absolutnym odpoczynku niedzielnym. Wkrótce setknie się ona z prawdziwym życiem, z naszym i tysiącletnim uporem i poświęceniem, z naszą wiarą w zwycięstwo i sprawiedliwość”.

Organizowanie wojsk „białoruskich”.

Biuletyn „Straży Kresowej” donosi:

Wydział werbunkowo-agitacyjny białoruskiej

nawet św. Józefa, dość rzadko wprowadzie, bo tylko w jednej kolendzie spotykamy o tem wzmiankę:

„Przegraliśmy skoczno, aż Józef stary,

„Nie mogąc się wstrzymać, skacze bez miary”.

Zazwyczaj zaś, św. Józef kładzie energicznie koniec przeciągającej się zabawie:

„Nie każdy się Panu kłaniał,

„Bo ich Józef powyganiał, —

„Spać, spać, chłopcy, nuż z szopy,

„Dość już tego — wesolego”.

★

„Na dobranoc Panu wszyscy zagrajmy,

„Starego Józefa rady słuchajmy,

„Bo laski pod żłobem maca,

„Kto wie, czy nie na nas, bracia,

„W nogi zawczasu!”

Armady i moździerze (sic!) zaciągnięte przez strażkę, również nie zadawałmiają świętego staruszka,

„Lepiej grajcie, niż strzelajcie”

mówi kwaśno do Trzech Królów.

„Od tego hafasu ja umrę bez czasu,

„Tak się strasznie boję, ledwo stoję.

„Zaczem Trzej Królowie, po Józefa mówie,

„Strzelać zakazali, przepraszali”.

Późny świt grudniowy, już wybiela niebo, gdy wytańczeni, ochrypli od śpiewu, pasterze, żegnają Boską Dziecinę:

„Żegnał, Panie młody, trzeba iść do trzody,

„Ścieżeczka, ścieżeczka,

„Jezus mruga brewką: daj im miód z konewką,

„I z beczką, i z beczką.

„Dziękują Panięciu pastuchy,

„Nalali po gardła swe brzuchy,

„Chwała Tobie, Panie”.

(Dok. nast.)

komisji wojskowej ogłasza w pismach mińskich konkurs na odezwy i broszury, oraz na plakaty artystyczno-malarskie, mające służyć jako środek agitacyjny w akcji werbunkowej do wojska.

Niemcy a żydzi.

„Berl. Tagebl.” bierze „wschodnich żydów” w obronę przed atakami prasy berlińskiej, która zarzuca rządowi niemieckiemu zbyt przyjaźnielskie stosunkowanie się do wschodnich żydów. „Berl. Tagebl.” uspokaja, że tych wschodnich żydów, o których tyle jest wrzawy niechętej — nie przybyło w czasie wojny w Berlinie więcej, jak 10 do 15 tysięcy — że „wschodni żydzi” bawiący w Berlinie, to przeważnie osiedleni jeszcze przed wojną żydzi galicyjscy i przez dawny rząd carski przymusowo sprowadzeni do Niemiec żydowscy robotnicy z Rosji; że wreszcie tych 70.000 Rosjan, którzy wedle głosu opinii publicznej znajdują się w Berlinie — to nie żydzi a niemieckiego pochodzenia Rosjanie z nad Wólgi, Baltyku i z Łodzi.

„Berl. Tagebl.” uspokaja publiczność berlińską, że większość tych wschodnio-żydowskich przybyszów nie ma zamiaru w Niemczech, gdzie w doki na przyszłość są tak skromne — trawie, pozostają.

Hołd Paderewskiemu

Paderewski na uroczystościach w Poznaniu.

Kulminacyjnym punktem uroczystości poznańskich w rocznicę oswoobodzenia Wielkopolski, świętowaną 27 grudnia, był moment o godz. 4 min. 40 popołudniu, gdy na odgłos salw armatnich unieruchomiono w całym mieście tramwaje oraz wszelki ruch wozowy a nawet pieszy na przeciąg 3 minut. I na pierwszy odgłos strzału zapanowała wśród tłumów przed Bazarą uroczysta cisza. Po upływie tej trzechminutowej przerwy Paderewski, który tysiącom manifestantów przypatrywał się z głębokim widocznie wzruszeniem, donośnym głosem w te mniościelce odezwał się słowa:

Witam Was z głębi mego serca. Święcimy dzisiaj pamiętny dzień. Bo oto właśnie rok temu pierwsze padły tutaj wraz kule wroga, które godziły i we mnie. Dzięki męstwu waszemu i pomocy Bożej wygnaliśmy wroga. Miejmy nadzieję, że Wielkopolska, która tyle okazała już tężyzny i w tej walce okaże się niespożyta i stanie się wzorem dla całej Polski. W tej myśli wnoszę okrzyk: Wielkopolska, Poznań, niech żyją!

Na bankiecie w Bazarze, gdzie w licznych mowach składano mu hołd, Paderewski wygłosił znamieną mowę, zaznaczywszy, że przemawia jak zwykły obywatel. Porównawszy Polskę z przed roku z Polską obecną, przekształconą w coraz sprawniejszy organizm państwowy, tak dalej mówił: W tem dziele minionego roku wielu ma zasługi. O jednych słyszy się za dużo, o innych mówić nie wolno. Dziwny tu rozpanoszył się ostracyzm. Dość przypomnieć o pracy Komitetu Narodowego, o zasługach wychodźstwa amerykańskiego i Wielkopolski, aby wywołać krzyki, protesty i obelgi. Tu w Poznaniu, gdzie prawdę mówić wolno, czas tym cichym, wytrwałym pracownikom oddać cześć, nie ujmując nikomu zasług. Przytoczywszy szczegółowiej wysiłki Komitetu Narodowego, wychodźstwa amerykańskiego i Wielkopolski, dostojny gość kończy toastem na cześć Wielkopolski.

W rocznicę przybycia Paderewskiego do Warszawy.

Pierwszy dzień nowego roku minął w Warszawie pod znakiem hołdu dla wielkiego obywatela Ignacego Paderewskiego. Była to pierwsza rocznica przybycia tego zasłużonego Ojczyźnie męża do Warszawy.

Od wczesnego rana hotel Bristol, przybrany flagami był w formalnym obłożeniu. Jednocześnie w ogrodzie Saskim zaczęły się zbierać cechy, delegacje niemal wszystkich zrzeszeń i organizacji ze sztandarami. O g. 1 popoł. obrzmiał pochód ruszył pod Bristol. Na balkon wyszedł I. Paderewski witany okrzykami, skąd przemówił. Jednocześnie w malinowej sali hotelu Bristol poczęły się gromadzić delegacje zrzeszeń i korporacji z Komitetem wykonawczym obchodu, prezesem Rady miejskiej I. Balińskim, burmistrzem Drzewieckim oraz członkami kapituły na czele. O godz. 2 popoł. przybył I. Paderewski z małżonką, któremu odczytał główny adres dr. Nalecz Dobrowolski, następnie zabierali kolejno głos pp. Sułkowski, I. Baliński, ks. prof. Szlagowski, Buyno-Arcetowa, prof. Petrażycki, Wierzbicki, poseł Rudnicki w imieniu rzemieślników, poseł Gdyk, Małecki, delegat Związku włościan polskich, delegat młodzieży i inni. W odpowiedzi na te przemówienia zabrał głos I. Paderewski, który w gorącym przemówieniu podziękował zebranym za okazane mu dowody czci i uznania. Jeden z członków Komitetu obchodu wręczył piękny album z setkami adresów od instytucji, zrzeszeń i korporacji biorących udział w obchodzie. Na okładce albumu umieszczono dużą płytę srebrną z Białym Orłem w wieńcu laurowym z napisem „Ignacemu Paderewskiemu Zjednoczona Polska w hołdzie — 1920. Uroczystość zakończono, na życzenie Paderewskiego hymnem „Boże coś Polskę”.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w Operze, przyczem jadącym do teatru pp. Paderewskim, tysiączne tłumy zgotowały burzliwą owację.

Na całej przestrzeni, od hotelu Bristol do placu Teatralnego płonęły setki pochodni. Widok był wprost imponujący. Również w teatrze Nowości urządzono owację na cześć Paderewskiego.

Ruska prawdomówność.

Ze Rusini nie liczą się ze słowami, mówiąc eufemistycznie, mieliśmy i mamy dowody na każdym kroku, czy to czytając Historię Ukrainy prof. Hruszewskiego — czy broszurkę pochodzącą ze sfer duchownych „Perechid na łatyńskij obriad”, w której każdemu przeciwdziałającemu grożą potępieniem wiecznym. Czasami jednak pomimo to wszystko niektóre ich twierdzenia wprawiają nas w zdumienie czy to ze względu na ryzyko, czy ze względu na osobę, od której pochodzą. Kto stykał się z księżmi ruskimi wśród obcych, to wie, jak każdy z nich staje się tam biurem informacyjnym o swolch, według którego w Galicji wschod. panują, czy panowały stosunki dla Rusinów gorsze niż dla Polaków w Poznaniu. Raz miałem jednak sposobność spotkać się z przykładem innej nieco natury: Ksiądz ruski, który przyjechał w 1916 r. z Galicji na stanowisko do jednego z krajów austriackich, opowiadał mi o zachowaniu się wojska zwłaszcza węgierskiego w Galicji nie szczędząc dosadnych wyrażań. Ostrzegam go, by był w tych sprawach ostrożnym, bo może się zwłaszcza od Węgrów narazić na duże nieprzyjemności. Oświadczył, że on się nie boi, że Węgrów tu na miejscu mówił już, iż żołnierze węgierscy są dzielni ale do rabowania, w bitwie zaś pierwsi uciekają. Po tem wszystkim z wielkim byłem dla niego respektem. W rozmowie jednak z tymi Węgrami przekonałem się później, że nigdy czegoś podobnego nie mówił. A wlerż im dlatego, że mi komunikowali wiele bardzo ciekawych rzeczy ze stosunków węgierskich, planów Tiszy, i opowiadali mi o wielu bolączkach własnych, jak wszechwładza żydów, jak brak duchowieństwa, o których się przed obcyami tak łatwo nie mówi.

Tak więc mój ksiądz ruski z bohatera spadł do roli specjalnego typu kłamcy, co w rodzaju prowokatora zwłaszcza, że brał żywy udział w pracach politycznych tamtejszego komitetu ukraińskiego.

Z pewną przykrością przekonałem się, że i słowa arcyb. Szeptyckiego trzeba brać z takimi samymi zastrzeżeniami jak słowa pierwszego lepszego agitatora, jak treść ulotnej broszury. Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć mowę arcyb. Szeptyckiego w austr. Izbie Panów po pokoju brzeskim, w której przedstawiał stosunki na Chelmszczyźnie. Zasługi galicyjskich Rusinów dla unji były według niej tak wielkie, że utrzymanie unji stawało się wyłączone zasługą Rusinów — a Polacy raczej szkodziłi. X. Biskup Pelczar był wobec tego w tem przykrem położeniu, iż musiał powiedzieć, że mowa X. Arcyb. Szeptyckiego sprzeciwia się faktom, czyli w języku codziennym, X. Arcybiskup Szeptycki kłamie. I nie jest to fakt odosobniony. Relacje i wieści, jakie się rozpowszechniały w kompetentnych sferach z kurii arcybiskupiej ze Lwowa o postępkach unji na terytorjach rosyjskich zajętych przez wojska państw centralnych brzmiały nadzwyczaj pochlebnie, mówiło się o stu tysiącach nawróconych prawosławnych, gdy tymczasem raczej unii tracili na rzecz schyzmy nie tylko u nas w Galicji (artyk. dr. Kippy w „Kurjerze lwowskim”) ale i w Rosji.

Zywo mamy w pamięci rolę X. Arcyb. Szeptyckiego w czasie walk w Galicji wsch. Nieznanymi ogółowi naszemu są jego stosunki z tych czasów ze sferami litwomańskimi z kół duchownych Wołynia, które zwrócone miały być przeciw Polakom. Nie od rzeczy też będzie przypatrzeć się refleksjom X. Arcyb. Szeptyckiego po klęsce Ukraińców, po ich samostanowieniu o sobie przez przeciąg niecałego roku. Mieszczą się one w liście episkopatu ruskiego, który wyszedł pod datą 26 sierpnia 1919. W prasie ruskiej uległ konfiskacji. Nie można więc rozstrzygnąć, czy tekst galicyjski, który mamy przed sobą jest zmodyfikowany czy też z pewnymi dodatkami umieszczono go w szwajcarskim piśmie „Vaterland” z 16 października 1919 czy też tekst pierwotny. Na naszym terytorjum krążący tekst mówi, że „tysiące ofiar niewinnego ludu: ginie na choroby zakaźne w więzieniach albo cierpi głód i znosi niewypowiedziane cierpienia fizyczne i moralne. Wiele morderstw i rabunków uchodzi bezkarnie (t. zn. władze polskie nie karzą Polaków, którzy dopuścili się na Rusinach rabunków) pięciu księży zamordowanych, a setki wywieziono lub uwieziono. Bardzo wiele cerkwi i największych monastyrów zostało zrabowanych, mnóstwo parafii pozbawionych duszpasterzy.” Ile w tem jest prawdy, każdy z nas oceni. Odyby taki list wydali biskupi polscy odpowiadałby prawdzie. My wiemy, że, o ile chodzi n. p. o tyfus plamisty, to ludność polska bardziej na niego zapada właśnie głównie z powodu zrabowania, że go przynoszą Petiurowcy, a rabunki i morderstwa uchodzą bezkarnie, ale Rusinom. Tekst we „Vaterland” jest nieco inny. Tam mówi się, że setki klasztorów spalane. Musimy więc poinformować biskupów ruskich, że wykazy urzędowe przez ordynariaty ruskie wydane w roku 1914 wyliczają, w d. lw. o gr. jest 6 męskich klasztorów, i 12 domów sześcibecznych ruskich, liczących po 3—4 zakonnic, w przemyskiej 7 m. 117 żeń. (służeb.); razem 57. Nie mamy więc ani

Jednej setki, choćby wszystkie były zrabowane, ale z podpisem X. Arc. Szeptyckiego poszła zagranicę wiadomość o zrabowaniu setek klasztorów.

Oprócz tej zmiany w tekście „Vaterland”, który w całości brzmi jak jedna ogromna skarga przeciw „katolickiej Polsce”, mamy jeszcze inne uwagi, odnoszące się do reszty Ukrainy i do Denikina, który po zajęciu „Ukrainy” miał uwieźć wszystkich księży i kazał rozstrzelać wszystkich wybitnych ukraińców, a zwłok ich nie pozwolił pochować. Widocznie ks. Arcybiskup Szeptycki stoi na stanowisku pokoju brzeskiego i zdaje Mu się, że w odnośnym do Polaków zawsze Mu będzie wolno rozsiewać takie wiadomości, jakie Mu będą wygodne. Est modus in rebus, sunt certi denique fines.

Wobec powyższych faktów nie wydaje się nam już nieprawdopodobnym, że w jednej z gazet genewskich umieszczono ze strony ruskiej wiadomość, iż Polacy w czasie walk we Lwowie zamknęli Rusinom wodę, elektryczność i t. p. Jeśli ten egzemplarz dojdzie do naszych rąk i stwierdzimy podobny fakt, to wówczas mówić już można nie tylko o niewiarygodności, ale o zbrodni umysłowej i moralnej a wnioski same się narzucają.

Stanisław Radawiecki.

VII Zjazd Związku polskich Towarzystw nauczycielskich.

(Drugi dzień zjazdu).

Według programu poświęcili delegaci niedzielne przedpołudnie na zwiedzenie pod przewodnictwem prof. Kwiecińskiego Muzeum Dzieduszyckich, Szkoły gospodarstwa domowego w Snopkowie i Zakładu naukowego p. Z. Strzałkowskiej.

Po zwiedzeniu cennych zbiorów Muzeum Dzieduszyckich, wyruszyła wycieczka pieszo do Snopkowa, gdzie zdumiewała zwiedzających ogrom pracy, z jakim zniszczony inwazją hajdamacką zakład przywrócono do dawnego, wzorowego stanu. Zwiedzono całe urządzenie szkoły a w czasie śniadania, którym serdecznie przyjmował gości Zarząd, zapoznano się z planem nauki. Następnie przeszła wycieczka peryferjami, skąd podziwiać mogli przybyłe z dalekich stron cudną panoramę miasta, do Zakładów p. Strzałkowskiej, tak wzorowo urządzonych, że nawet ci uczestnicy wycieczki, którzy znają podobne instytucje zagraniczne, oświadczyli, że nie widzieli zakładu naukowego tak celowo a zarazem wytwornie urządzonego.

Na porządku dziennym popołudniowego posiedzenia były dwie sprawy natury ekonomicznej. Sekretarz Związku, p. H. Ryglar, przedłożył zebraniu projekt prezydium Związku P. T. N., aby wspólnymi siłami wszystkich stowarzyszeń wnieść w ważniejszych miastach Polski domy nauczycielskie, któreby skupiały pod jednym dachem zarządy towarzystw pedagogicznych, kooperatywy nauczycielskie, biblioteki, sale wykładowe, pokoje gościnne, stołownie etc. Projekt proponuje dla urzeczywistnienia tego planu wyłonienie Komitetu budowy. W dyskusji okazało się, że Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, jakkolwiek w zasadzie godzi się na plan takiej wspólnej akcji, to jednak nie ma zamiaru odstąpić od przyjętego już planu budowy własnego domu w Warszawie, wyłącznie dla swego użytku. Stała kwe-

stja, czy budować wspólnymi siłami dla wszystkich, czy też zostawić w tym względzie inicjatywę poszczególnym stowarzyszeniom. Ostatecznie zgodzono się odroczyć rozstrzygnięcie do następnego zjazdu, gdy delegaci będą mieli mandat ściśle określony w tej sprawie od swych organizacji.

Z kolei nastąpił referat dr. St. Weimera: „Przyszłość nauczycielstwa polskiego w organizacji i samopomocy”. Referent po określeniu charakteru i stanowiska, jakie ma mieć w przyszłej Polsce urzędnik-obywatel, postawił w myśl swoich wywodów następujące wnioski:

1. Nauczyciel tak ze względów pedagogicznych, jak i społecznych, cieszyć się winien w państwie polskim przynajmniej średnią zamożnością opartą nie tylko na poborach, ale na posiadaniu kawałka ziemi, domu, lub gospodarstwa, jako źródła zamożności zbiorowej i indywidualnej.

2. Celem tem pewniejszego zrealizowania tego problemu, należy zorganizować Związek związków wszystkich dykasterji urzędniczych w całej Polsce, ze współudziałem inteligencji wolnych zawodów.

Dyskusję z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Wieczór w pięknej sali hotelu Krakowskiego pojeżdżono Prezydium miasta delegatów zjazdu uroczystym obiadem. Prócz przedstawicieli miasta z prezydentem Neumanem na czele, jako gospodarze uczyli się ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, profesorowie Uniwersytetu i Politechniki, Jan Kasprowicz i delegat Sobiński, p. Dembowski i liczne grono delegatów zjazdowych. Wśród serdecznego nastroju wybijał się poważny ton toastów ks. Teodorowicza, gdy mówił o misji dziejowej Polski, która wbrew rachubom materialistycznym podjęła swoją rolę jako przedmurze chrześcijańskiej kultury Europy, toast Jana Kasprowicza na cześć demokratycznej idei Polski i toast p. delegata Sobińskiego na chwałę tej pracy koleżeńkiej, która łączy nauczycieli różnych stopni, pracy dla wspólnej wielkiej idei. — Do późna przeciągnęła się wesola zabawa.

Próba czerwonego terroru.

Jak już donieśliśmy w numerze wczorajszym, wybuchł w sobotę rano we Lwowie strajk kolejowy, dzięki czemu pociągi ze Lwowa nie odchodzą. Strajk objął tylko stację kolejową Lwów, dzięki czemu podróżni przejeżdżni, mający we Lwowie przesiadać się na inne pociągi, zmuszeni są przebywać tymczasem na dworcu. Lokalny strajk spowodował także pewne niedomagania w transportach wojskowych.

W dalszym ciągu informują nas, że strajk wybuchł w sposób dotychczas niepraktykowany. Oto w sobotę około godz. 10 rano zaprzestano nagle pracę i rozpoczęto obrady, których wynikiem było uchwalenie następujących rezolucji:

„Z powodu krzywdzącego zarządzenia ministra skarbu, które bezpośrednio dotknęło kolejarzy, kolejarzy Dyrekcji lwowskiej oświadczają, że tak długo nie podejmą pracy, jak długo nie otrzymają płacy w koronach lub w markach w relacji korona równa marce, z tym, że równocześnie wyjdzie zarządzenie przymusowego obrotu markami oraz uchwalonego przez Sejm dodatku obłożniczego. Nauczeni doświadczeniem, że wszystkie dotychczasowe żądania w kwestji płac, umundurowania, premii, nie zostały spełnione,

swoim mazurskim głosem. — „Ja słyszałem, że tu dziewczyny do żołnierzy bardzo chętne. Jak ta która ze swojej woli chce, to niech jej pójdzie na zdrowie a żołnierze bestyjki niech się ucieszą. Pan w to nosa nie wtykaj. Ja już nie mogę, bom stary, ale gdybym mógł, to... ho... ho...”

— Pysk stul jeden z drugim! — ryknął wachmistrz. — Będzie sobie taki psi syn panem generałem gębę wycierał. Uważaj, żebym cię do raportu nie postawił a przedtem nie skłął, aż ci oko zbieleje...

Ze środka konnych szeregów zerwał się nagle śpiew kilku głosów młodzieńczych:

„A gdy śmierć przyśle,
a gdy śmierć przyśle
do mnie swe gońce skrzydlate,
wtedy o tobie,
droga, pomyśle,
że przebolejesz tę stratę.
Że pójdiesz sobie
w jasny poranek
z innym się chłopcem całować.
Na moim grobie
czerwony wianek
nikt mnie nie będzie żałować.
I po co żale
dla mnie żołnierza?
Śmierć przyjmę, równy równego.
Dłoń w dłoń uderza,
żelazo w stąle,
jak się masz, stary kolego?
Stań w jednym rzędzie
i prowadź śmiało.
Pójdziem, gdzie świat jest cudowny.
Gdy nic nie będzie,
za chwilę małą
znów tu powrócę, wędrowny.”

dalej ponieważ kwestja aprowizacji mimo wszystkie zabiegi i starania nie została załatwiona, w następstwie czego ogół kolejarzy doprowadzony jest do rozpaczki, kolejarze oświadczają, że o ile pierwsze żądanie spełnione zostanie, gotowi są podjąć pracę gdy rząd zobowiąże się do dnia 10 stycznia w całości je spełnić. Równocześnie wyrażają kolejarze wotum nieufności dyrektorowi Barwiczowi. Rossian, przew. Różanowski, sekretarz okręgowy”.

Rezolucję tę przesłano prezesowi ministrów i Zarządowi Związku kolejowego w Warszawie.

Wiemy dalej, że urzędnicy kolejowi nie strajkują, a tak Polski Związek kolejarzy w strajku udziału nie bierze, co więcej o strajku nie był wcale poinformowany. Oto nagie fakty.

Gdzie przyczyna strajku? Wyjaśnienie jej podaje jedynie kompetentny w tym wypadku organ socjalistów lwowskich „Dziennik Ludowy”, gdyż nie ulega wątpliwości, że strajk urządził Związek kolejarzy, w którym socjaliści opawali sytuację.

„Przyczyna strajku to — pisze „Dziennik Ludowy” — że z powodu „rozumnego” zarządzenia ministra skarbu pana Grabskiego usiłowano okraść (sic!) personal kolejowy przez wypłatę poborów w markach w relacji samowolnie ustanowionej przez nowego p. ministra za 100 kor. 70 mar. To skutki nieudolności rządu i jego organów! Kiedy całe społeczeństwo cierpi z powodu aprowizacji, kiedy brak parku kolejowego utrudnia przewóz środków żywności — wtedy doprowadza się jeszcze do strajku kolejarzy!”

A zatem „jedynie przepędzenie p. Grabskiego jako szkodnika, prowokującego swymi zarządzeniami najspokojniejszą ludność i natychmiastowa wypłata poborów, albo w koronach, albo też w markach, ale po kursie odpowiadającym istotnym stosunkom — marka za koronę — może uspokoić wzburzone i rozgorzyczone umysły. O ile te żądania nie będą natychmiast zaspokojone, strajk ten przerzuci się na prowincję i zamrze ruch kolejowy w całym kraju”.

Zdaniem socjalistycznego organu, Grabski, w ciągu kilku dni swego urzędowania obniżył kurs marki prawie do wysokości kursu korony, korzystając zaś z tego usiłuje „okraść” t. j. schować do własnej kieszeni różnicę, jaka wypadnie wskutek tego, że kolejarzom wypłaci się marki w relacji 100 kor. za 70 marek. Taki przynajmniej wniosek wyprowadzić można z wywodów przytoczonych przez organ lwowskich socjalistów.

Nani tymczasem wiadomo, że rządowe kasy we Lwowie mają wypłacić pracownikom rządowym pobory w koronach, nie mogą tego jednak skutecznie od kilku dni dlatego, ponieważ posiadają tylko banknoty dziesięcioletnie koronowe, których banki albo wcale nie chcą zmienić, albo żądają za wymianę po 200 kor. od sztuki, na co żaden urzędnik zgodzić się nie może.

Sam „Dziennik Ludowy” w innym miejscu informuje, że kurs korony podnosi się, ale tylko w Polsce, i że minister skarbu postnowił stratę, jaką funkcjonariusze państwowi skutkiem różnic kursu poniosą, odpowiedniemi zarządzeniami wórownać, już tedy z informacji samego „Dziennika Ludowego” wynika, że kurs korony podnosi się nie z winy ministra skarbu, który usiłuje rozmaitemi zarządzeniami utrzymać kurs taki, jaki korona ma za granicą. W innym wypadku organ socjalistów umiałby znaleźć dośadne wyrazy, aby napiętnować istotnie tu winnych. Ponieważ jednak minister skarbu nie należy do partji socjalistycznej ani też do osób partji tej miłych,

— Nieprawda, że nic nie będzie, — powiedziała Marynka, podnosząc ku Trzywdarowi różaną twarz, na której cieniły się pod rozwartemi jasną ufnością oczyma bladogranatowe sińce zmęczenia.

Jechali polem opodał szwadronu.

— Wiadomo, że nieprawda. Powiedz mi tylko, kochanie najśliczniejsze, czy ty siłę masz jeszcze, żeby na siodle się trzymać?

— Trochę zmęczona, nogi takie ciężkie jak z ołowiu, ale to nic, — rzekł dźwięczny głosik. — Od-pocznę w twoich ramionach....

— Więc czemu żaloszne masz oczęta?

— Tych co zginęli, mi żal... Michałka...

W kąciakach smaragdowych oczu zabłyśły duże, perliste łzy, osuwały się zwolna po licach.

— Nie trzeba, nie wolno żałować umarłych, — przemknęły się przez myśl słowa dawne.... Anna stoi obciśnięta zwojami czarnego jedwabiu, wysoka, gibka, w zapachu róż i narcyzów. Ciemne oczy pałą się żarem, wzrok ich idzie ostrym blaskiem w głąb...

A Trzywdar szepnął:

— Tak, umarłym nic po naszym żalu....

Twarz jej drgnęła płomieniem szczęsnego żdziwienia.

— Skąd wiesz, że ja o tem właśnie myślałam?

— Bo kocham cię nad wszystko, — rzekł młody oficer.

I gładząc szyję gniadosza, który niechętnie szedł stępa i podrywał się w rytmicznych podskokach podrzucając małą głową, dodał szeptem łagodnym:

— Żal nasz nie daje im odlecieć wyżej, przykuwa ich jeszcze resztką naszych uczuć tu do ziemi. Lepiej im pewno, gdy skrzydła mają już całkiem swobodne...

(C. d. n.)

JULJUSZ GERMAN.

102

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Poderwały się splątane głosy z drugiego szeregu:

— Ty, Józek, tęskno ci do twojej Ruchli?

— Oj tęskno mu, tęskno, patrzcie, jak głowę zwiesił...

— Dobrze, że tylko głowę...

— A fajna to żydówka, tylko brudna, że rzepe byś siał i czosnkiem od niej zalatuje aż w nosie kręci...

— Szczekajcie, szczekajcie jak te psy...

— A tam w tej wsi, gdzie twoja Ruchla, już poznafskie infułaty stoją... Zbajamucili ci Ruchlę na amen.

— Im podobno z żydówkami nie wolno...

— W pustym kraju idziemy, bab na lekarstwo nie znajdziesz...

— Czekaj, do Litwinek niedługo się dobiedziesz. Mają być śliczne...

— Chude ponoś jak tyki...

— Widziałeś generała, jak ci na Marjanka zagładał, aż mu oczy wylazily?

— Nie taki on znowu straszny. Stałem raz na warcie przed jego chatą, gdyśmy jeszcze pod Mołodczem byli i we wsiach trochę ludzi się kręciło. Stary se na ławeczce siedział, papieroski kurzył. Przyleciał porucznik z żandarmerji polowej z raportem, że chłopci z sąsiedniej wsi na piechociarzy strasznie się skarżą, bo z dziewczkami używają aż trzeszczy. Stary na kanarka zezem spojrział, skrzywił się okropnie. — Głupstwa pan gadasz, — rzekł tym

więc lepiej tym razem wino zwałić na niego. Wszakże cel uświęca środki.

Niech zatem tysiące podróźnych mrze z głodu na dworcach lwowskim, niech cierpią transporty kolejowe, niech żołnierze na froncie nie mają strawy, niech ludność Lwowa dalej cierpi nędzę, niechaj to wszystko zdziała szczupła garść warcholów, byleby tylko postawić na swoim i „przepędzić” tym sposobem człowieka nie należącego do partji.

Dlatego to garść personalu kolejowego woli dać posłuch garści prowodyrów w osobach „Schinderów, Ottenbreiterów, Jansohnów, Mahzaninów” (ostatni pu blicznie na wiecu obraził armję polską), aniżeli zdrowemu rozsądkowi. Gdyby podobny wypadek zdarzył się w raju socjalistów tj. w bolszewickiej Rosji, strajkujących pracowników conajmniejby zdziśiatkowano, a ich prowodyrowie nie przemawialiby drugi raz na wiecu.

„Ale „szlachecka” Polska jeszcze się tych metod nie nauczyła, nie więc dziwnego, że garść warcholów bezkarnie terroryzuje całą ludność, zaskakując ją znieznacka strajkiem, a swoje żądania przesyła prywatnemu związkowi, nie trudząc się nawet o przedstawienie ich władzom, bo ich uznawać nie chce.

Miejmy jednak nadzieję, że zdrowy rozsądek i poczucie obowiązku zwyciężą. Polski Związek kolejarzy już odniósł się do swoich kolegów na prowincji z odczwą, aby wezwaniom do strajku nie dawali posłuchu i sądzimy, że wezwanie to odniesie taki skutek, że władze nie będą zmuszone uciekać się do środków, na które narazić chcą pracowników kolejowych ich żydowski przywódca.

Wczoraj na godz. 5 popoł. zwołał Polski Związek kolejarzy walne zgromadzenie swych członków, na którym miano omawiać sprawę wypłat markami i sprawy ekonomiczne. Mimo, że zebranie było tylko dla członków Polskiego Związku kolejarzy, socjalistyczny Związek kolejarzy zmobilizował ogromną większość swych członków, którzy hurmą przybyli do lokalu Polskiego Związku i wbrew wszelkim parlamentarnym zwyczajom wybrali swoje przydzium z p. Mareckim jako przewodniczącym. Gdy na sali zjawił się prezes Polsk. Związku, postanowiono m. in. szereg nieuzasadnionych a nacechowanych agitacyjnym sosem zarzutów, a gdy tenże w dosadnych słowach odparł te zarzuty, postawiono rezolucję, którą przewodniczący w mig ogłosił za przyjętą, nie fatygując się nawet przeprowadzić głosowania przeciw rezolucji. Dopiero wskutek protestu prezesa Polskiego Związku i jego członków dopuścił przewodniczący do głosowania przeciw rezolucji, dając możność wyrażenia swej opinji kilkunastu członkom Polskiego Związku, których większość zrażona bezceremonjalnym zachowaniem się socjalistów zaraz na początku opuściła zgromadzenie.

Jak socjaliści rozumieją i wcielają w czyn pojęcie o wolności słowa, niech świadczy następujący fragment. Gdy maszynista p. Zelechowski zabrał głos i chciał oświetlić postępowanie tych panów, krzykiem i hałasowaniem, tym niezawodnym często argumentem nie dopuszczono go do głosu, a gdy sam przewodniczący odniósł się do zebranych z zapytaniem, czy p. Z. dopuścił do głosu, wszyscy socjaliści głosowali za niedopuszczeniem go do głosu.

Dziś rano sytuacja strajkowa nie uległa zasadniczej zmianie. Poważna część kolejarzy nie uległa bolszewickiej presji ze strony czerwonych prowodyrów, żerujących na... „strajkowisku”. Od pracy nie uchylają się urzędnicy, prawie cała służba konduktorska, służba przetokowa, obsługa zwrotnic oraz wielu funkcjonariuszy innych działów. Terror socjalistów uniemożliwia podjęcie normalnej pracy.

Gdy dziś rano wysłano 30 robotników na wiegieł do ogrzewalni, strajkujący ich siłą przepędzili.

Pociągi osobowe odeszły wczoraj i dziś rano we wszystkich kierunkach, oczywiście z opóźnieniem. Zamarł jedynie ruch towarowy i przetokowy na stacji z powodu braku parowozów.

W nocy nadeszła z Warszawy ze Związku zawodowego kolejarzy, w którego zarządzie siedzą socjaliści, następująca depesza, podpisana przez wiceprezesa Związku:

„Wydział wykonawczy w sprawie uregulowania wady interweniował u ministra kolei. Sprawę załatwiono pomyślnie. Wzywamy przystąpić natychmiast do pracy. Szczegółowych wyjaśnień udzieli na miejscu Kuryłowicz. Po przystąpieniu do pracy prosimy bezzwłocznie zawiadomić wydział wykonawczy telegraficznie.”

Mimo tej depeszy, odczytanej na nocnym zebraniu, postanowiono strajk kontynuować. Sprawa zakrawa na humbug bolszewicki.

Dziś rano ma się odbyć zgromadzenie, na którym będzie dyskutowana sprawa strajku. Sytuacja zaczyna być kompromitacją dla przywódców, na których spada odpowiedzialność za klęskę ekonomiczną, jaką na całą i to najbardziej ludność sprawdza się dla wygrwania atutów partyjnych.

Mimo wezwań ze strony socjalistów strajk na prowincji niema powodzenia. Np. ogrzewalnia w Rawie Ruskiej, która początkowo przyłączyła się do strajku, zawiadomiła dyrekcję kolejową, że wraca do pracy.

Wśród strajkujących niemałą rolę odgrywają kolejarzy ukraińscy, którym zależy na kompromitowaniu polskiej gospodarki, podobnie jak zżęcznie ukrywającym się prowokatorom bolszewickim zależy na wprowadzeniu chaosu w nasz stan gospodarczy w myśl zasady Lenina: Im gorzej, tem dla nas lepiej.

Kazimierz Gliński.

Ubył jeden ze starszych i zasłużonych pracowników literatury. Urodzony w r. 1850 w Wasylówce na Ukrainie, odbywał studia uniwersyteckie w Krakowie, zwiedza zagranicę, z powrotem przebywa czas jakiś w Zytomierzu, poczem od r. 1873 na stałe osiada w Warszawie, skąd pracami swymi zasila niemal wszystkie pisma polskie.

Poeta, dramaturg i powieściopisarz, umieszczony na rozdrożu chwili, w której rozdziły się w sztuce i literaturze nowe widnokreśli i wartości i wybijały się nowe pragnienia i dążności, należy skłonnościami swymi i rodzajem talentu w istocie do epoki ubiegłej i jest potrzebny jej opigonem, mimo wybitnego temperamentu realistycznego, znacznie poza tę epokę wybiegającego. Organizacja bujna i silna, pełna rozmachu stopowego przesiąknięta przytem romantyzmem dawnego pokroju przy wyobraźni atoli mało skłonnej do przebywania w sferach nadprzyrodzonych lub mistycznych.

Poezja była zdaje się jego dziedziną ulubioną, jej też poświęca pierwsze prace. „Wspomnienia Tatrów”, „Poezje”, „Wybór Poezji”, „Ballady”, „Spiżowe dźwięki” — oto szereg utworów poetyckich — tworzonych z płodną łatwością, w których obok swobodnych niezbyt silnych dźwięków, można niejednokrotnie wyczuć także tony minionej epoki — tony Słowackiego, a także Lenartowicza lub Zaleskiego. Dziełem, któremu poświęcił sporo lat, które w urwkach drukował w Ateneum w r. 1901, a w końcu wydał w całość w r. 1907 była „Królewska pieśń” — olbrzymi poemat, pisany oktawą, o treści alegoryczno-histerycznej, stwierdzający właściwość i rodzaj talentu objawiany już w utworach poprzednich. Pisał także dramaty: „Almazor”, „Bolesław Śmąły”, „Z walk życia”, „Oblakani”, „Anna Firlejówna”, oraz komedje jak: „Szalawitka”, „Baśka” itd. nie zaznaczające się wybitniejszą wartością.

Właściwą dziedziną dla jego ruchliwego talentu była powieść: „Czarodziejka”, „Z zaklętego grodu”, „Tarantula”, „Wróci”, „Losy”, „Pan Filip z konopi”, „Cecora”, „W Babinie” i w. in. — oto tytuły najważniejszych utworów, znajdujących liczne rzesze czytelników.

Czerpał w tej dziedzinie tematy z życia współczesnego, nie kuszając się atoli o głębsze ujęcie nasuwających się jego zagadnień ani o bystrzejsze jego podpatrywanie. Pewnielszym, życzliwszym i — rze można — stosowniejszym dla niego terenem były czasy historyczne, gdzie wnosł werwę iście sarmacką, żywość skrzącą się humorem starszszlacheckim i pełen temperamentu rozmach. Na tym też punkcie zyskał znaczną popularność i poczytność.

Nie tworzył arcydzieł, ale wypełniał w literaturze ów szereg pracowników potrzebnych, dających szerokim masom inteligencji pokarm wprawdzie nie wymagający wysiłków umysłowych, ale wytworzony szczerym talentem i pełen rodzimego charakteru — a wypełniał go pracowicie, z wielkim pożytkiem i uczciwie.

Cześć jego pamięci i pokój jego duszy.

Ski.

Uroczystość jubileuszowa w Zakładach elektrycznych.

W niedzielę o godz. 11. przed południem zebrał się w wozowni M. K. E. na Wólce pracownicy M. K. E., by uroczystie święcić jubileusz dwudziestopięcioletnia istnienia m. Zakładów elektrycznych, a zarazem uczcić dyrektora tychże Zakładów p. Józefa Tomiczkiego, który od samego początku istnienia Zakładami kierował, do dzisiejszego stanu rozwoju je doprowadził, a zarazem wszelkiej pochwały godną obywatelską nad podniesieniem umysłu i ducha oddanych mu pracowników, trwale fundamenty pod przyszły rozwój pożytecznej instytucji założył.

Z gości przybyli na uroczystość reprezentanci Rady miejskiej prezydent Neuman, radcy Hingler i dr. Pązdrowo, przedstawiciele magistratu pp. Majewski, Marasymowicz i Ostrowski, Tow. politechnicznego pp. Stanisław Rybicki, prof. dr. Hauswald, inż. Kozłowski, Politechniki rektor dr. Matakiewicz i prof. Fiedler, dyrektor Zakładów wodociągowych p. Aleksandrowicz, dyrektor gazowni inż. Zardecki, członkowie Stow. przem. inst. elektr. z przewodniczącym p. Domiczkiem i w. i.

Zebranie zagał przewodniczący Komitetu jubileuszowego p. inż. Januskiewicz w imieniu Zakładów elektrycznych dziękując jubilatowi za tyloletnią opiekę nad urzędnikami, oraz za to, że odrzucił cały szereg propozycji i ofert pomimo bardzo połączonych warunków. W końcu ofiarował jubilatowi zebrany przez pracowników Zakładów elektrycznych fundusz z prośbą, by jubilat ufundował stypendja swego nazwiska dla dzieci pracowników Zakładów elektrycznych.

Z kolei zabrał głos przedstawicielka urzędni-

czek p. Kanarowska, wyrażając jubilatowi szczególną podziękę za to, że dopuścił do pracy w Zakładach cały zastęp kobiet, dając im możność pracowania dla ogółu i zabezpieczenia bytu sobie i swym najbliższym.

Imieniem pracowników, którzy 25 lat z jubilatami pracowali przemówił inż. Dyduszyński, który przedstawił chronologicznie powstanie i rozwój m. Zakładów elektrycznych przez 25-letnie istnienia, wykazując na zawieszonym grahkonie ilość przewożonych corocznie osób w milionach. Na zakończenie złożył jubilatowi album pamiątkowy.

Imieniem funkcjonariuszy Zakładów przemówił p. Laskowski, dziękując jubilatowi za dbałość o dobro robotników.

W dalszym ciągu zadeklamowała wychowawca ochronki M. Z. E. sześćioletnia M. Brudzińska wierszyk okolicznościowy i wręczyła jubilatowi bukiet, poczem wychowawca teje ochronki Adolf Müller zadeklamował wierszyk okolicznościowy o elektryce.

W imieniu Rady miejskiej przemówił prezydent miasta Neuman, podniósł zasługi jubilata około rozwoju instytucji i miasta i zakończył życzeniem, aby jubilat przez długie lata kierował nadal Zakładami.

Przemawiali następnie: prezes Tow. politechnicznego Stanisław Rybicki, podniósł działalność jubilata w Tow. politechnicznej i na polu społecznym; ks. Kozel, katecheta jubilata; następnie przemówił dyrektor Teodorowicz, nawiązując do wspomnień z przed laty, kiedy to jeszcze zastanawiano się nad tem, czy można polskiemu technikowi powierzyć stanowisko tak poważnej instytucji, wskazał, że jubilat dowiódł pracą, iż położone w nim zaufanie Reprezentacji miasta i społeczeństwa nie było nieuzasadnione. Na zakończenie przemówił inż. Stow. przem. inst. elektr. przewodniczący stow. p. Domiczek.

Wzruszony, dziękował jubilat wszystkim uczestnikom uroczystości za słowa uznania i zachęty do dalszej pracy, nawiązując zaś do trudnych warunków życia, wśród których dziś praca ta postępuje, wygłosił do robotników Zakładów przemówienie, wzywając ich, by nie dawali posłuchu podszeptom ludzi złej woli i trwali niewzruszenie na posterunku.

Po skończeniu przemówień zagrała orkiestra „Rote” Konopnickiej, której zebrani wysłuchali stojąc, poczem ostatnią zwrotkę chórem odśpiewali.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Adwokat dr. W. Molicki przenosił się do Warszawy ul. Piłkna 41. Tel. międzym. 141-20. 4281n

PREMIERA w Marysience i Koperniku.

Od poniedziałku 5 stycznia b. r. wielka rapsodya rycerska w 4-ech częściach p. t.:

KRÓLOWA RUSALEK

Akcya zdaje się wchłaniać w siebie tony pysznie z harmonizowanej muzyki.

Suknie wieczorowe suknie wełniane, białe, ciemne, jedwabie, hafty i markizoty poleca najtaniej

M. O P O L S K A 43 Zyblikiewicza 3. II. p.

APOLLO
Jedno z najsłynniejszych arcydzieł wielkiej wytwórni CINES
Carnevallesca
przepełniony dramat w 5 częściach
z gwiazdą filmową Lidją Borelli.

Po klęsce Denikina.

Wiedeń, B. K. z Moskwy. Z Kijowa donoszą, że Denikin i jego rząd ustąpili z powodu klęsk na froncie. Kierownictwo objął Związek Odnowienia Rosji z gen. Romanowem na czele.

Wiedeń, B. K. z Paryża. Rada pięciu na dzisiejszym posiedzeniu wysłuchała sprawozdania w sprawie masowej ucieczki ludności z południowej Rosji przed bolszewikami. Rada uchwaliła zarządzenia, mające na celu pomieszczenie uchodźców.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek, 5 stycznia o godz. 7 wiecz. „Tosca”, opera w 3 akt. Paganini'ego.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka”:

Program X. codziennie o godz. 8 wiecz. w sali „Casino de Paris” (ul. Rejtana 3).

Część I.: Anda Kitschman — piosenki ludowe. Seweryn Michałowski, Marek Windheim — nowe numery solowe. Część II.: „Bigos noworoczny”. wielka aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki—Zbi—Or”. Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim.

W piątek 9 hm. wystąpi po raz pierwszy we Lwowie Romuald Giersaciński, najslynniejszy monologista warszawski.

Bilety od g. 9—5 w składzie nut G. Seyfartha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

Teatr świetlny „APOLLO”. Arcydział włoskie „Cines” Carnealesca z Lidją Barelli. 3809

— Komitet miejski stronnictwa demokratyczno-narodowego podaje do wiadomości wszystkim członkom Komitetu miejskiego, Komitetu głównego oraz członkom Rady miejskiej n.-d., że posiedzenia odbywają się każdego tygodnia w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Pańskiej 11, I. piętro.

— Z powodu peknienia drutów telegraficznych i telefonicznych, wywołanego śnieżycą, do Sztabu generalnego nie nadeszły meldunki z frontów, wskutek czego nie ukazał się komunikat.

— Bał słuchaczy Politechniki wydz. budowy maszyn odbędzie się w sobotę dn. 10 bm. w salach Kasyna miejskiego. Początek o g. 9 wiecz. Zaproszenia, których ilość jest ściśle ograniczona, wydaje Komitet balowy w sekretarjacie Kasyna miejskiego codziennie od g. 4—6 popoł.; bilety zaś za okazaniem zaproszenia w godzinach wyż wymienionych. Wstęp na salę bezwarunkowo i jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia.

— Koledzy polskie w układzie J. Gaffa odśpiewa chór Tow. śpiew. „Pieśń” w święto Trzech Króli, podczas sumy w kościele OO. Dominikanów o godz. 10.30.

— † Dr. August Krzyształowicz, lekarz w Mikołajowie nad Dniestrem zmarł dn. 2 stycznia br. w 63 roku życia cięższ chorobie, której nabawił się w czasie pełnienia swych obowiązków. Zmarły cieszył się wśród szerokiej warstw ludności całej okolicy niezwykłą sympatią i uznaniem za swoją znakomitą i pełną poświęceń pracę lekarską. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 5 bm. w Mikołajowie.

— Pomoc socjalistów dla sekciarzy. Czytamy we wczorajszym numerze socjalistycznego „Dziennika Ludowego”: „Księża, klerycy, inteligentni młodzieńcy znajdują wdzięczne pole do pracy w kościele Pol. Narod. katol. w Ameryce. Informacji udzielił ks. B. Krupski, Madalińskiego 4, II. p. Kraków, XI.” Widać, że dla socjalistów naszym sekciarstwo religijne jest wdzięcznym polem do pracy, skoro tak swawolnie podjęli wezwanie naszych sekciarzy z Ameryki.

— Brak drobnych koron staje się we Lwowie zjawiskiem katastrofalnym. W bankach i instytucjach operuje się banknotami 10.000 koronowymi, którymi próbuje się wypłacać pensje w wielu zakładach i urzędach. Za zmianę takiego banknotu żąda się na czarnej giełdzie po kilkaset koron.

□ KRAKÓW. Zamknięcie gazowni miejskiej nastąpiło 3 bm. z powodu braku węgla.

Z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Z okazji uroczystego otwarcia przez rząd francuski dn. 22 listopada 1919 uniwersytetu w Strasburgu Rada tego uniwersytetu nadała prof. dr. Michałowi Siedleckiemu, rektorowi Uniwersytetu Stefana Batorego, tytuł doktora honorowego Uniwersytetu strasburskiego.

Zawieszenie „Warszawskiej Rieczy”. Pisma warszawskie donoszą, że nadzwyczajny komisarz rządowy p. Anusz zawiesił wydawnictwo rosyjskiego dziennika w Warszawie „Warszawska Riecz”.

Dziennik amerykański w Warszawie. W Warszawie ma powstać dziennik amerykański, zakrojony na wielką skalę. Dziennik ten wydawany będzie w języku polskim, a kapitał zakładowy jego wynosić ma 50 milionów marek.

Przemycanie złota i srebra z Polski. Z Poznania donoszą, że władze tamtejsze, aresztowały kilka osób, które zajmowały się przemycaniem złota i srebra z Poznania do Kongresówki. Złoto to wędrowało następnie przez Śląsk do Niemiec. Między aresztowanymi znajduje się też osobnik w mundurze oficerskim, który z walizką, przepelnioną złotem i monekami, usiłował przedostać się na teren poznański, celem udania się do Warszawy.

Piekąca kwestja.

Każdemu znana jest nędza jaka panowała wśród rodzin powołanych pod broń w latach 1914, 1915 i dalszych. W żadnym kraju procent powołanych pod broń nie był tak wysoki jak w h. Galicji, władze wojskowe powoływały prawie wszystkich a zdawało się, że w kadrach błakali się także głuchoniemi (sic). Największa bieda panowała wśród rodzin, których ojcowie należeli do t. zw. wolnych zawodów, adwokatów, oficjalistów prywatnych, przedsiębiorców, rzemieślników, dziennikarzy i t. p. Rodziny tych powołanych pod broń otrzymywały początkowo po kilkadziesiąt halerzy dziennie na głowę, w końcu zaś 1 Kor. 10 hal. co właśnie wystarczyło aby umierać z głodu. Z zasiłku tego rodzina musiała składać 25 procent za mieszkanie i właściciele domów mieli prawo egzekwowania tej kwoty, czego też pilnie przestrzegali. Ponieważ częstokroć wysokość czynszu była wyższa od zasiłku h. Austrija uregulowała tę sprawę jakimś rozporządzeniem Najwyż. Trybunału w ten sposób, że właściciele domów mogli egzekwować tylko kwotę w wysokości jednej czwartej zasiłku, cała zaś sprawa czynszów wojennych miała być później załatwiona ulgami podatkowymi. Zanim wyszła jakaś ustawa, Austrija rozpadła się, rząd zaś polski nie pomyślał o tej sprawie i właściciele domów stali się panami sytuacji. I oto jak nas informują żydowscy właściciele kamienic wnoszą gromadnie skargi do sądów o zaległe czynsze od r. 1914 uważając pobrane z zasiłków kwoty jako zaliczki. Skargi te dotyczą przeważnie tych, którzy największe ofiary ponosili, bo nietylko tracili posady, zarobki ale nadto musieli się zadłużać, aby rodziny ich nie pomarły z głodu. I oto tych ludzi, których znaczna część służy jeszcze w wojsku nekajają sądy o zaległości, przez nich niezawinione, grożą im wielkie koszty sądowe, a częstokroć sędziowie są w kłopotcie, nie wiedząc, co ze sprawą począć, gdy pozwany wykaże, że nie ma skąd płacić zaległości. Naturalnie nie można też żądać ofiar od właścicieli domów, choć oni przez wojnę odnieśli korzyści choćby przez przyrost wartości kamienic, ale znów trudno cały ciężar spychać na tych, którzy składali nietylko ofiary z mienia ale i krwi. To też zaapelować należy do posłów z Małopolski, aby zajęli się tą piekącą kwestją i wykołataли jakieś ulgi dla tych tysięcy rzesz zdemobilizowanych żołnierzy, którzy wróciwszy do wynędzniałych żon i dzieci po pięcioletniej mitrędze znaleźli pozew o zaległy czynsz.

Zjazd Związku „Snopkowianka”.

W dniach 16—18. grudnia 1919 r. odbył się II. Zjazd Związku „Snopkowianka”, byłych uczniów Sem narium gospodarczego w Snopkowie pod Lwowem (wyższej szkoły gospod.-cz.-rolniczej) przeważnie nauczycielek szkół gospodarczych.

Poprzedni Zjazd uchwalił był statut, obecny stwierdził żywotność Związku i postawił dyrektywy dalszej pracy. Celem Związku jest wzajemna pomoc moralna i materialna w pracy narodowej, społecznej, gospodarczej i wychowawczej. Związek posiada własną bibliotekę, prowadzi biuro informacyjne, obecnie zamierza przystąpić do utworzenia kasy pożyczkowej.

W program 3-dniowego Zjazdu wchodziły obowiązkowe sprawozdania wszystkich członków z pracy od ostatniego Zjazdu, sprawozdania o warsztatach pracy a to: 1) o szkołach gosp. darczych, 2) o biurach, 3) o pracy ściśle gospodarczej, 4) o praktykach gospodarczych, 5) o pracy społecznej i oświatowej.

Na szeregu posiedzeń omawiano sprawy Związku a wyniki tych obecnie przedstawiono Walnemu Zgrom. dniu.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Zarządu, wybrało Zarząd nowy, uchwaliło szereg wniosków, których nagłość uznano, oraz rezolucję tej treści:

Walne Zgromadzenie, Związku „Snopkowianka” nauczycielek szkół gospodarczych we Lwowie, protestuje silnie i gorąco przeciw wszelkim próbom od rwania Wschodniej Małopolski od całości Państwa Polskiego i stwierdza, że ziemia ta od wieków krwią polską broniona, pługiem polskim uprawiana, dawna siedziba polskiej kultury, jest i pozostanie nieodłączną częścią Państwa Polskiego.”

Rezolucję tę, opatrzoną podpisami wszystkich członków, wysłano do kancelarii Naczelnika Państwa, Prezydium Rady Ministrów, Sejmu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wysłano również adres. do założycielki, pierwszej na z em ach polskich, szkoły gospodarczej w Kuźnicach, Pani generałowej Zamojskiej, wyrażający radość z powodu powrotu jej na wolną polską ziemię, jazd wysłuchał referatu p. Dr. Pawlikowskiej „O reformie agrarnej” i Z. Wygodziny p. t. „Stosunek Snopkowianki do społeczeństwa”. Po obu referatach przeprowadzono ożywioną dyskusję.

W obronie wschodniej Małopolski.

Z Referatu prasowego D. O. G. otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 28 grudnia 1919 odbył się w Jarosławiu w lokalach tamt. „Sokoła” wiec powiatu jarosławskiego, celem zaprotestowania przeciw odłączeniu Galicji Wschodniej od Rzeczypospolitej polskiej.

Po wiecu urządzono pochod manifestacyjny celem złożenia hołdu armii polskiej.

Na przemówienie delegata, inspektora kolejowego, Krzysztołowicza ze Lwowa, do Dowództwa garnizonu, imieniem armii podziękował pułk Wiejaki za hołd i wznosił okrzyk na cześć Armii polskiej i jej Naczelnika „Niech żyje!”

Kamienio-pol.

Dnia 28 grudnia z. r. odbył się w Kamienio-polu (powiat lwowski) wiec w sprawie przynależności „Galicji wschodniej”. Zwołany przez kierownika tamtejszej szkoły p. Berezowskiego, zgromadził polską i ruską ludność, wśród której pojawiły się po raz pierwszy gospodynie z Kamienio-pola. Wiec zagał p. Berezowski.

Po nim przemówił właścianin tamtejszy Michał Kochanowski, wreszcie delegat ze Lwowa przedstawił historję i możliwe następstwa dla tej części kraju przez postanowienie prowizorium w t j polaci.

Rezultatem wiecu była jednogłośnie uchwalona następująca rezolucja: Zebrani na wiecu dnia 28 grudnia ub. r. obywatele gminy Kamienio-pola Polacy i Rusini protestują przeciwko prowizorium wschodniej Małopolski i oświadczają, że chcą przynależać po wsze czasy do Polski i gotowi są w każdej chwili poprzeć to oświadczenie orężnym czynem.

Z widnokręgów ruchu bolszewickiego.

POGŁOSKA O ZAMORDOWANIU TROCKIEGO.

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Journal” donosi z Kopenhagi: Wedle dziennika „Berlingske Tidende” Trocki został zamordowany. Wojska bolszewickie cofnęły się nagłe na frontie nad Narwią, pozostawiając na miejscu całą artylerię. Ponieważ nie istniał żaden powód wojskowy do tego nagłego odwrotu, przyjąć należy, że musiały istnieć wewnętrzne jakieś powody tej nagłej zmiany frontu. Tym powodem były masowe dezercje czerwonych żołnierzy. Trocki udał się na front i usiłował zaprowadzić porządek. Przy tej sposobności wywiązała się pomiędzy Trockim a dowodzącym gen. Borysowem ostra sprzeczka słowna, w czasie której Borysow w tonie ostrym odezwał się do Trockiego. Trocki w największej pasji wydał rozkaz, ażeby generała ustawiono natychmiast pod najbliższym płotem i zastrzelono. Nim jednak żołnierze mogli ten rozkaz wykonać, adjutant Borysowa trzy razy strzelił do Trockiego i położył go trupem na miejscu. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

TEPIENIE BOLSZEWIZMU W AMERYCE.

Wiedeń. (BK. z Amsterdamu.) Na podstawie biura Reutersa z Waszyngtonu. Wydawcy wszystkich gazet komunistycznych zostali zaarrestowani. Dnia 1 bm. aresztowano w Stanach Zjednoczonych 4500 radykałów, między aresztowanymi znajduje się dużo cudzoziemców a przedewszystkiem Rosjan. U aresztowanych skonfiskowano wiele agitacyjnych publikacji komunistycznych. Prawdopodobnie więcej niż połowa aresztowanych zostanie wydalona z państwa.

4700 OFIAR RZĄDÓW BOLSZEWICKICH.

Wiedeń. (Tel. Comp. z Londynu.) „Times” omawiając zasadzenie na śmierć komunistów węgierskich stwierdza, że liczba osób niewinnie straconych za czasów rządów Belli Kuhna wynosi około 4700 osób.

Z całej Polski.

(Szkołnictwo na Wołyniu.—Polska i chrześcijańska Izba handlowo-przemysłowa w Łodzi.—Co mówiono o miastach na zjeździe radnych żydowskich).

Szkołnictwo na Wołyniu mimo całego szeregu trudności, jak brak nauczycieli, rozwija się stosunkowo pomyślnie. Pod względem działalności oświatowej na pierwszym miejscu stanął powiat włodzimierski. Liczy on 97 szkół, w tej liczbie 80 jednodziałowych i 17 mających po kilka oddziałów.

Pod względem narodowościowym szkołnictwo w pow. włodzimierskim liczy: szkół polskich 63, ruskich 31, żydowski 2, niemiecka 1. W szkołach uczy 130 nauczycieli, w tem 89 po polsku, 36 po

rusku, 4 po żydowsku i 1 po niemiecku. Materiał nauczycielski jest naogół dobry.

W połowie grudnia otwarto we Włodzimierzku staraniem „Straży kresowej” uniwersytet dla wszystkich. W pow. kowieńskim istnieje obecnie 25 polskich szkół początkowych. Materiał nauczycielski przedstawia się gorzej, niż w powiecie włodzimierskim. Oprócz szkół ludowych istnieje w Kowlu gimnazjum polskie, liczące około 300 uczniów i uczeń, utrzymywane przez Macierz i pracowników kolejowych, oraz państwowa szkoła przemysłowa.

Zapoczątkowana w r. 1917 Izba handlowo-przemysłowa polskich kupców i przemysłowców chrześcijan w Łodzi, pierwotnie jako kantor wymiany, już w następnym roku rozwinęła działalność o charakterze bankowym.

W r. 1919 stwarzając dział przemysłowy, Izba finansowała nową spółkę akcyjną „Tkanina”, jednoczącą kapitały polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa poznańskiego i łódzkiego, w tym samym czasie zdołała zorganizować hurtownię handlową w domu własnym. O wzmożonej działalności Izby handlowo-przemysłowej świadczy cyfra.

Kiedy w r. 1918 ogólny jej obrót wynosił 23 miliony, w r. 1919 wzrósł do 107 milionów marek. W roku obecnym Izba przechodzi na Tow. akc. „Bank polskich kupców i przemysłowców chrześcijan w Łodzi” z kapitałem na razie 3 milionów marek w akcjach imiennych po 500 marek, przyczem właścicielem akcji może być tylko chrześcijanin narodowości polskiej.

Jak już donieśliśmy, w Warszawie odbył się zorganizowany przez syjonistów pierwszy zjazd radnych żydowskich z Kongresówki. Uczestniczyło w nim 170 delegatów, reprezentujących 548 radnych i 87 miast.

Zjazd zagał poseł Grinbaum, zaznaczając, że w Polsce jest ogółem około 1.000 radnych żydów i że należy: „utworzyć jednolity front żydowski do walki z jednolitym frontem polskim”.

Referent p. Grawicki mówiąc „o żydach w Radach miejskich”, zazaczył, że żydzi są w szczęśliwym położeniu, stanowiąc w miastach 85 procent ludności i ten stan powinni utrzymać, działając przeciw przyłączeniu wsi do miast.

Poseł Hartglas w referacie pt.: „Polityka żydowska w Radach miejskich” mówił między innymi: „Jeżeli nawet żydowscy posłowie wywierają wpływ odpowiedni na Sejm, to dopóki żydzi nie opanują Rad miejskich, nic nie będą mogli zdziałać”. Narzekał również, że „ludność chrześcijańska chce wszelkimi sposobami zdobyć miasta”.

Na zjeździe przedstawiono między innymi sporządzoną przez żyd. „Urząd polityczny” statystykę o radnych w 102 miastach polskich. W 5 z nich niema wcale radnych żydowskich i w pozostałych na 3.098 radnych jest 2.365 chrześcijan; w 7 miastach żydzi mają większość radnych.

Na zjeździe zaznaczono między innymi, że radni żydowscy wszelkich partii żydowskich, od skrajnej prawicy zaczawszy, idą zawsze ręką w rękę z radnymi socjalistami.

Rewelacje

o tajnej misji Sykstusa ks. Parny do b. cesarza Karola.

Paryż. (Havas). Dzienniki ogłaszają wyciągi z dokumentów, które pojawią się jutro w „Opinion”, a które odnoszą się do tajnej misji Sykstusa ks. Parny w r. 1917 u cesarza Karola. Ks. Sykstus, który z początkiem wojny przy pomocy cesarza Franciszka Józefa I. mógł opuścić Austrię, aby wstąpić do służby francuskiej, opuścił dnia 25. stycznia front belgijski i udał się wraz ze swoim bratem do Szwajcarii, gdzie matka jego ks. Parny zakomunikowała mu, życzenie cesarza Karola osobistego widzenia się z nim i omówienia sprawy pokoju.

W ciągu tej wizyty wręczyła mu matka listowne potwierdzenie cesarza Karola, stwierdzające, iż od czasu swojego wstąpienia na tron, pragnie zawrzeć pokój. Ks. Sykstus zażądał, by go skomunikowano z mężem zaufania cesarza i doniósł matce, że jest zdania, iż zasadnicze warunki pokojowe opiewać muszą jak następuje: Oddanie Alzacji i Lotaryngii Francji, wydanie Belgii i Serbii a wreszcie oddanie Konstantynopola Rosji.

Dnia 10. lutego 1917, wyjechał ks. Sykstus znowu do Paryża, aby następnie 12. lutego wieczorem znowu udać się do Szwajcarii, gdzie mu się dnia 13. lutego przedstawił wysłannik cesarza Karola z listem cesarza. Wysłannik cesarza oświadczył, że pierwsza propozycja wywołała żywe zainteresowanie cesarza Karola, który sądzi, że pokój na tej podstawie mógłby być zawarty i prosi księcia usilnie, aby działał dalej w kierunku zawarcia pokoju.

W dniu 21. lutego pojawił się wysłannik cesarza z ważnymi dokumentami i ponownie prosił ks. Sykstusa w porozumieniu z hr. Czerninem, który o rokowaniach został już powiadomiony, by przybył do Wiednia.

Dnia 5. marca został ks. Sykstus przyjęty przez prezydenta Poincarégo i przedłożył mu notę hr. Czernina, którą uznano za zanadto dyplomatyczną, tudzież dwie noty cesarza Karola, które uznano za dostateczne i wyraźne. Nadto hr. Czernin oświadcza, że przymierze z Niemcami jest nierozzerwalne, i że pokój odrębny jest niemożliwy. Hr. Czernin żąda gwarancji wobec Serbii i zapewnienie, że Austria nie będzie czyniła żadnych zastrzeżeń w sprawie odstąpienia Alzacji i Lotaryngii przez Niemcy. Belgia musi być odnowiona, koszta zaś ponieść muszą wszyscy uczestnicy wojny. Wreszcie wręczył ks. Sykstus osobiste oświadczenie cesarza Karola.

Prezydent Poincaré zażądał odpisu tego oświadczenia, co książę przyobieczał. Punkt trzeci tej tajnej i osobistej noty cesarza Karola opiewa: Będziemy Francję popierali i wywierali wielki nacisk na Niemcy. Punkt czwarty opiewa: Żywimy największą sympatię dla Belgii i wiemy, że stała się jej krzywda, winniśmy Belgii odszkodowanie za poczynione jej szkody. Punkt piąty opiewa: Nie jesteśmy w rękach Niemiec i zerwaliśmy z Ameryką, mimo nacisku niemieckiego, a naszym jedynym celem jest utrzymać monarchję w dotychczasowych jej granicach.

Prezydent Poincaré uznał tę tajną notę cesarza Karola za dostateczną podstawę rokowań i zapowiedział, że doniesie o niej Briandowi, królowi angielskiemu i Lloydowi George'owi, przewidując jednak przeszkodę ze strony włoskiej. Poincaré rozwinął szczegółowo sytuację Francji wobec Włoch i wyraził obawę niedyskrecji włoskich wobec Niemiec.

Dnia 18. marca nastąpiło ponowne spotkanie między Poincaré a ks. Sykstusem. Briand czynił uwagę, że nota hr. Czernina nie wchodzi w rachubę, że jednak komentarz cesarza może być podstawą wymiary zdań.

Ks. Sykstus udał się ponownie do Szwajcarii, gdzie wręcza hr. Erdoedy'emu, wysłannikowi cesarza Karola projekt warunków, które Austria miałaby przyjąć: Oddanie Alzacji i Lotaryngii Francji, poparcie Francji w odbudowie, odbudowa i odszkodowanie Belgii, odbudowa i suwerenność Serbii z dojściem do morza, rokowania z Rosją co do Konstantynopola, wojskowe zawieszenie broni i przyrzeczenie koalicji pomocy na rzecz Austrii na wypadek, gdyby Niemcy chciały się gwałtem oprzeć temu układowi.

W piśmie do cesarza przez ks. Sykstusa do tego, by cesarz przyjął zasadnicze punkty noty. Na nagłce zaproszenia hr. Erdoedy'ego ndał się książęta Sykstus i Ksawery do Wiednia, gdzie dnia 23. marca w zamku w Luksemburgu nastąpiło spotkanie z parą cesarską. Cesarz Karol oświadczył wówczas, iż końcowe zwycięstwo w wojnie jest w Niemczech dogmatem nie do naruszenia, że jednak spróbuje rzeczy niemożliwej i starać się będzie nakłonić Niemcy do sprawiedliwego pokoju. Gdyby jednak usiłowania te pozostały bez skutku, cesarz zdecydowany jest nie czynić ze siebie ofiary szaleństwa swoich sąsiadów, lecz zawrzeć pokój odrębny. Do uznania praw Francji do Lotaryngii, cesarz jest gotów, odpowiedź zaś w sprawie Konstantynopola została zastrzeżona na później, ponieważ w Rosji wybuchła rewolucja. Wobec rozwłazania kwestji polskiej zachowuje się cesarz z sympatią. Co do Serbii domaga się jedynie usunięcia tajnych stowarzyszeń. Serbii będzie zabezpieczona przyszłość pełna rozwoju. Wobec Rumunii ma być zachowany status quo ante. Cesarz Karol doniósł w końcu, że Bułgaria potajemnie pertraktuje z państwami koalicyjnymi. Wobec Włoch cesarz gotów jest do ustępstw i prosi o pośrednictwo Francji, Anglii i Rosji.

W tej chwili wszedł do sali hr. Czernin, a rokowania stały się ozięble i podstępne. Ks. Sykstus domagał się dokładnego sprecyzowania warunków, co cesarz przyrzekł uczynić następnego wieczora.

Dnia 24. marca następuje wizyta hr. Czernina. Rozmowa jest znowu podstępna. Wieczorem wręcza cesarz Karol pismo z dokładnymi szczegółami i przyrzeczeniami, że nie będzie na razie atakował Włochów. Cesarz wyraził w tem piśmie swoje podziękowanie Francji i przyrzekł, że poprze uzasadnione pretensje Francji do Alzacji i Lotaryngii.

Po powrocie do Paryża dnia 31. marca, udał się ks. Sykstus do pałacu elizejskiego, gdzie wpuszczono go tajnym wejściem. W czasie rozmowy obecnymi byli wówczas Cambon i poseł Ribot. Ks. donosi o swojej misji i przedstawia poglądy cesarza Karola na sprawę przymierza rosyjsko-francusko-angielsko-austriackiego. Dnia 6. kwietnia przyjęty został ks. Sykstus ponownie przez Cambona. W międzyczasie miał Ribot spotkanie z Lloydem Georgiem we Folkestone i uwiadomił go o krokach cesarza Karola.

Dnia 12. kwietnia następuje spotkanie między Poincaré a ks. Sykstusem, w czasie którego doniesiono ks. Sykstusowi, że Anglia odnosi się przychylnie do całego planu. Ks. Sykstus wyraził jednak zapatrywanie, że nie można dłużej zwlekać z uwiadomieniem Włoch o całej sprawie. I. Ribot poparł to zapatrywanie. Ks. Sykstus obawiał się niedyskrecji ze strony Włoch. Lloyd George i Ribot skomunikowali się następnie ze Sonninem, który obstawał przy pretensjach Włoch w całej ich rozciągłości.

Dnia 25. kwietnia wrócił ks. Sykstus do Szwajcarii, gdzie w pociągu oczekiwał go hr. Erdoedy. Ten ostatni wyjechał zaraz z piśmie księcia do Wiednia, skąd wrócił dnia 24. maja z wiadomością, która powinna była wywołać sensację w całym świecie. Cesarz Karol wyraził mianowicie zapewnienie, że nie należy się niepokoić wygórowanemi żądaniami Wło-

skiem, ponieważ wysłannik Cadorny bawił przed trzema tygodniami w Bernie, aby posłowi austriackiemu zaofiarować pokój pod warunkiem odstąpienia Włochom Trentina. Nadto doniosła depesza z Rzymu pod datą 14. kwietnia, że Cadorna nie liczy się z możliwością ofenzywy austriackiej. Rosja ze swej strony również ofiarowała Austrii pokój.

Książę jedzie ponownie do Wiednia, gdzie się przekonuje, że cesarz Karol zdecydowany jest przeprzeć swój plan, że jednak domaga się rękoi. Hr. Czernin tym razem przemawia i oświadcza, że nie da się steroryzować zachowaniem się niemieckiej głównej kwatery i że domaga się rokowań. Cesarz wręcza księciu ponownie pismo odręczne, w którym wyraża przypuszczenie, że pokój mógłby nastąpić około 15. czerwca. Dołączona do pisma nota hr. Czernina, domaga się na wypadek rektyfikacji granic, gwarancji co do nienaruszalności monarchji. Hr. Czernin zapewnia, że jeżeli koalicja przyjmie te warunki, wówczas Austria będzie mogła zawrzeć pokój odrębny.

Po powrocie z Wiednia dnia 20. maja, miał ks. Sykstus ponowne spotkanie z Poincaré i Ribotem. Ten ostatni czynił zastrzeżenia co do usiłowań pokojowych Włoch. Konferencje między Sykstusem a Ribotem były prowadzone w sposób energiczny. Ribot odradzał rozmowę z Lloydem Georgiem, ponieważ ten w swoich decyzjach jest zbyt pośpieszny. Ks. Sykstus odpowiedział: Muszę jednak przynieść odpowiedź cesarzowi Karolowi. Ribot odparł na to: Oczywiście, ale z tem mamy czas.

Ks. Sykstus odjechał następnie do Londynu, gdzie dnia 28. maja rozmawiał z Lloydem Georgiem. Razem z nim udał się następnie do króla angielskiego i zaproponował mu konferencję głów koronowanych Anglii i Włoch. Potem pojechał ks. Sykstus do Paryża.

Tu rozbiło się wszystko, a pismo odręczne cesarza Karola z dnia 9. maja pozostało bez odpowiedzi.

Z ruchu wydawniczego.

Nowe wydawnictwo z zakresu hodowli drobiu.

Staraniem i nakładem Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, pojawi się w pierwszych dniach stycznia nowy miesięcznik p. t. „Hodowla drobiu”, poświęcony sprawom podniesienia tego działu gospodarstwa domowego. W periodycznej literaturze polskiej będzie to na razie jedyne pismo fachowe, gdyż miesięcznik o podobnych celach, wychodzący od szeregu lat we Lwowie, p. t. „Hodowca drobiu”, skutkiem wybuchu wojny w r. 1914 przestał się pojawiać. Dodać zaś musimy, że inne narody posiadają dziesiątki takich specjalnych czasopism, nie tylko miesięcznych ale też dwutygodniowych, tygodniowych i pojawiających się dwa razy w tygodniu.

W tym dziale wydawnictwa pozostaliśmy daleko nietylko poza wielkimi narodami Zachodu, ale nawet poza Rosją i Czechami; jakkolwiek hodowla drobiu i zbyt jej produktów, zwłaszcza eksport jej z samej Małopolski, który przedstawiał corocznie wartość około 40 milionów koron, ma nader doniosłe znaczenie dla naszego bogactwa krajowego.

Miesięcznik „Hodowla drobiu” ma na celu szerzenie praktycznych wiadomości o umiejętnej hodowli drobiu, o zapobieganiu i leczeniu jego chorób, o należytej konserwacji jaj, w braku tego zaś zawierać będzie aktualne informacje ekonomiczne, statystyczne i handlowe.

W związku z tem zadaniem podawać będzie „Hodowla drobiu” opis i ilustrację rozmaitych gatunków i ras drobiu, oraz wzorowych urządzeń gospodarstwa drobiowego i donosić o wynikach rozmaitych doświadczeń w kierunku rozmnażania, aklimatyzacji, żywienia i higieny drobiu; w przyszłym ciągu będzie ten miesięcznik służył propagandzie idei zrzeszania się hodowców w stowarzyszenia, mającej na celu pracę około poprawy naszych stosunków na polu drobiu i organizacji handlu jego produktów.

Redakcja „Hodowli drobiu” znajduje się we Lwowie, ul. Kopernika 1. 20.

Dział ekonomiczny.

Akcja aprowizacyjna rządu.

Warszawa, 3 stycznia.

Na ostatnim posiedzeniu komisji opalowej, na którym byli obecni ministrowie Śliwiński, Olszewski, Peplowski oraz przedstawiciele właścicieli kopalń, organizacji zawodowych robotniczych i inspektorów kopalń, minister Śliwiński wygłosił expose o sytuacji aprowizacyjnej w zagłębiach węglowych i naftowych. Rząd tworzy dla zagłębi węglowych i naftowych przy ministerstwie aprowizacji specjalny inspektorat z filjami po zagłębiach. Do inspektoratu powołani będą także delegaci organizacji zawodowych robotniczych.

Plan aprowizacji zagłębia już opracowany. Minister aprowizacji ręczy, że odtąd nie będzie braków. Przygotowano 2.300 wagonów, mających pójść do Poznania po aprowizację dla kopalń. Otwarta też będzie druga linja transportowa na Aleksandrów.

Ze świata.

Zamówiono artykuły strączkowe za granicą, które z Rumunii nadejdą w połowie stycznia, a z Ameryki z początkiem kwietnia. Zawarto z Jugosławią umowę kompensacyjną celem nabycia tłuszczów. W sprawie nabycia tłuszczów wyjeżdża również do Ameryki w dniach najbliższych specjalna delegacja. Robotnicy w kopalniach otrzymali jednorazowo zasiłek w kwocie 400 mk. na głowę.

W dyskusji nad tem expose p. Diamond, jako jeden z członków delegacji polskiej, która obradowała w Berlinie, oświadczył, że oferowano Polsce za pośrednictwem tej delegacji 1000 wolów tucznych na doskonałych warunkach. Transakcja nie doszła do skutku, ponieważ władze warszawskie zwlekały z odpowiedzią przez 4 tygodnie.

Dalszych wyjaśnień udzielał komisji min. handlu Olszewski, który odpowiedział także na interpelację w sprawie skór. Min. Olszewski podał dalej do wiadomości komisji, iż od 1 bm. została wprowadzona podwyżka cen węgla, wynosząca 29-30 mk. na tonnę. Należy tu zauważyć, że dotychczasowa cena węgla wynosiła 89 mk. za tonnę.

Co piszą o bankach lwowskich. Z Banku przemysłowego otrzymujemy następujące sprostowanie: „Wiadomość podana przez „Przegląd Wieczorny” w Warszawie, a przedrukowana w „Słowie Polskim” nr. 7 z dnia 4 stycznia 1920, o ile się odnosi do Galicyjskiego Banku Przemysłowego zupełnie nie odpowiada prawdzie i polega widocznie na mylnej informacji Szan. autora. Galicyjski Bank Przemysłowy nie ma bowiem wogóle żadnych pretensji do byłego rządu austriackiego z tytułu zaliczek rzekomo udzielonych byłej Austrii na poczet IX. pożyczki wojennej i zaliczek na t. zw. „Vorlage-Konto” Bank Przemysłowy byłemu rządowi austriackiemu wcale nie udzielał. Temsamem twierdzenie autora wspomnianej notatki, jakoby kapitały polskie we formie tych zaliczek zostały umieruchomione i nie miały żadnego pokrycia, zupełnie jest bezpodstawne”.

Jarmark w Utrechcie. W czasie od 23 lutego do 6 marca 1920 r. ma się w Utrechcie odbyć czwarty z kolei jarmark holenderski. Pierwszy jarmark został zorganizowany podczas wojny w celu popierania holenderskiego rękodzielnictwa i przemysłu. Zagraniczne firmy nie są jeszcze dopuszczane do wystawienia swoich towarów na tych jarmarkach.

Do 15 sierpnia zapisało się ogółem do wzięcia udziału w przyszłym jarmarku 614 firm holenderskich.

Nekrologja.

Stanisław Florjan Czubryl

asystent urzędu podatkowego w Uhnowie powróciwszy po 5-letniej niewoli do domu rodzinnego w Sokalu, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami dnia 27 grudnia 1919 w 29 roku życia. Pogrzeb odbył się w Sokalu dnia 29 grudnia 1919.

Dr. Zygmunt Janiszewski

b. legjonista, profesor Uniwersytetu w Warszawie zmarł we Lwowie opatrzony św. Sakramentami dnia 3 stycznia 1920 r. Rodzina i przyjaciele zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się we wtorek 6 stycznia o godzinie 11 przedpoł. z domu w ulicy Wincentego Pola l. 10. na cmentarz Łyczakowski.

Zofia z Namysłowskich Gluzińska

żona prof. gimn. porucz. W. P., córka ś. p. Aleksandra i Heleny z Pomiankowskich. po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła w 28 roku życia opatrzona św. Sakramentami, dnia 2 stycznia. Nieutulony w żalu mąż z synkiem jakoteż matka, siostra i krewni z. praszą na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 5 stycznia o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego 21.

Dr. Marcin Kostecki

kandydat adwokatury i dyrektor spółki handlowej rolników i hodowców we Lwowie zmarł w Poznaniu dnia 20 grudnia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie dnia 6-go stycznia 1920 o godzinie 11-tej przedpołudniem z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który ciężko dotknięta rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Morderca majora Ostoj-Jagowskiego uniewinniony. 24 czerwca 1919 r. został zamordowany w Gdańsku, u wdowy Bonnet, major polski, Julian de Ostoj-Jagowski. Sprawcą zbrodni był urzędnik bankowy, Gustaw Kunter z Gdańska, który utrzymywał z ową wdową stosunek miłosny. Gdy major odwiedził wdowę, został tamże Kuntera, z którym przyszło do sprzeczki. Kunter wyjął browning i zabił majora wystrzałem. Niedawno odbyła się rozprawa. Sąd nie znalazł dostatecznych dowodów; na uniewinnienie oskarżonego zaś składało się to, że dobył browninga we własnej obronie, wobec czego skazano go tylko za niedozwolone noszenie broni na 20 marek kary.

Ucieczka W. Ks. Michała. Wielki Ks. Michał Aleksandrowicz (młodszy brat cara Mikołaja II), po udanej ucieczce z niewoli bolszewickiej w Permie, zdążył dotrzeć do Irkucka, skąd prawdopodobnie przedostał się za granicę Chin. Miejsce jego pobytu jest nieznane.

Rakowski z powrotem w Kijowie. Według nadeszłych do Warszawy wiadomości z Kijowa, wrócił tam przewodca komunistów na t. zw. Ukrainie sowieckiej i stanął na czele centralnego komitetu rewolucyjnego, w skład którego ponadto wchodzi: Manuilijski, Załonski i Peters. Komitet ten zostaje w ścisłej zależności od centrali moskiewskiej, której mężem zaufania jest Rakowski.

Warto zaznaczyć, że Rakowski jest z pochodzenia żydem rumuńskim, z początkiem wojny światowej był wojskowym szpiegiem austriackim w Rumunii, równocześnie zaś wstąpił do służby szpiegowskiej rosyjskiej. Aresztowany przez władze rumuńskie, wydostał się z więzienia po rewolucji rosyjskiej, gdy przebywające na terytorjum rumuńskim oddziały rosyjskie rozbiły bramy więzień.

Bela Kuhn winien śmierci Węgrów w Rosji. Do budapeszteńskiej prokuratury państwa wpłynęło doniesienie przeciw Beli Kuhnowi, chorążemu Lidietemu i kilku węgierskim dziennikarzom, że zajmując się w Rosji agitacją bolszewicką nie tylko zapomocą gróźb i przymusu wciągali jeńców węgierskich w szeregi bolszewizmu, ale przeszkodzili powrotowi węgierskich jeńców do ojczyzny, wskutek czego 200 tysięcy Węgrów zginęło w Rosji na choroby epidemiczne.

Berlin bez restauracji. Od kilku dni stolica Niemiec znajduje się obecnie bez restauracji, kawiarni i wszelkich jadłodajni. Jest to forma protestu przeciwko ostrym karom, jaki rząd Noskego nałożył na paskujących i skupujących po wysokich cenach żywność restauratorów. Ta część ludności berlińskiej, która się żywiła dotychczas w lokalach publicznych, jest zdana na konserwy i kielbasy, zresztą niesłychanie drogie. Rząd Noskego grozi, że siła złamie tego rodzaju niepatriotyczna akcję.

Wiadomości telegraficzne.

NIEMCY PRZECIW ZJEDNOCZENIU NIEMIEC

Warszawa. (Radio z Paryża.) Wedle doniesienia z Moguncji, 18 państw związkowych niemieckich opowiedziało się przeciw zjednoczeniu politycznemu Niemiec.

PRZED Odstąpieniem PRUS POLSCE.

Warszawa. (PAT.) Rad. z Paryża. Delegaci polscy pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Patka i delegaci niemieccy pod przewodnictwem prawdopodobnie Simsona odbędą w sobotę pierwszą wspólną konferencję. Przedmiotem obrad będzie sprawa ostatecznego uregulowania i przekazania władzy na obszarach Prus wschodnich i zachodnich, które Niemcy mają odstąpić Polsce. Rokowania te zostały przed niedawnym czasem rozpoczęte w Berlinie.

PRZED PLEBISCYTEM.

Warszawa. (PAT.) Ra. z Paryża. Na Radzie najwyższej w sobotę wysłuchano raportu generała Leronda z rokowań prowadzonych z delegatami niemieckimi w sprawie przekazania władzy oraz kompetencji komisji koalicyjnych na obszarach plebiscytowych. W toku tych rokowań przedstawiciele państw sprzymierzonych rozwinęli swój program, który delegaci niemieccy przyjęli do wiadomości. Jak się zdaje między programem sprzymierzeńców a instrukcjami danymi delegatom niemieckim w Berlinie istnieje znaczna różnica, albowiem uważali oni za konieczne

zwrócić się do swego rządu po nowe instrukcje. Rada zdecydowała, że prawo interpretacji traktatu nie będzie przelane na żadne komisje specjalne, lecz pozostanie w zakresie kompetencji Rady najwyższej.

NIEMCY CHCĄ SIĘ WYKRĘCIĆ... SIANEM.

Warszawa. (PAT.) Rad. z Lyonu. Usiłowania niemieckiego Zgromadzenia narodowego, aby zapomocą uchwalenia ustawy pociągającej winnych przeciwko koalicji do odpowiedzialności przed sądami niemieckimi uwolnić ich od jurysdykcji sądów koalicji, nie mają żadnych widoków powodzenia.

ZJAZD MIAST W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) W sali magistratu rozpoczęły się obrady trójdzielnicowego zjazdu miast. Obrady potrwać mają trzy dni. Posiedzenie zajął prezes związku Sliwiński, przewodniczył Roile. Do komisji budżetowej zostali wybrani: Chlamtacz, Sliwiński, Jankowski, Przeorski i Ter. Referat o statucie związku wygłosił Przeorski. Dyskutowano nad referatem o odbudowie miast, ubezpieczeniu od ognia i w sprawie oświatowej.

UKŁAD W SPRAWIE SYBERJI.

Warszawa. (PAT.) Rad. z Paryża. Jak donoszą z Nowego Jorku rząd Stanów Zjednoczonych nie zawarł żadnej umowy z rządem japońskim w sprawie okupacji Syberji wschodniej przez wojska japońskie. Stany Zjednoczone nie będą czyniły żadnych objęć przeciw ewentualnemu powiększeniu okupacyjnej armii japońskiej.

TAKE JONESCU O POLITYCE RUMUŃSKIEJ.

Wiedeń. (BK. z Bukaresztu.) Na podstawie agencji Dacia, Take Jonescu wygłosił wczoraj mowę, w której krytykował gwałtownie politykę prowadzoną przez p. Bratianu w Paryżu, wykazywał jej błędy i dał wyraz przekonaniu, że Rumunia musi bezwarunkowo trzymać razem z koalicją i zawrzeć sojusz z Polską, Czechosłowacją i Jugosławią. Ścisłejsze stosunki z Bułgarią są na razie niemożliwe. Co się tyczy Węgier nie może być mowy o bezpieczeństwie Rumunii z tej strony nawet gdyby Węgry zmieniły zupełnie swoją politykę wobec Rumunii.

NIEMCY BĘDĄ PRZYJĘTE DO ZWIĄZKU NARODÓW.

Wiedeń. (BK. z Paryża.) Wedle doniesienia z Londynu lord Robert Cecil na zgromadzeniu zapytany w sprawie dopuszczenia Niemców do Związku Narodów — oświadczył, że odpowiedź dać musi potwierdzającą. Ogólne bezpieczeństwo na tem nie straci, lecz przeciwnie zyska.

SOCJALIŚCI AUSTRIJACCY PRZECIW RZĄDOWI WĘGIERSKIEMU.

Wiedeń. (BK.) Robotnicy wiedeńscy odbyli dziś masowe zgromadzenia demonstracyjne z powodu wykonywania wyroków śmierci na Węgrzech. Na zgromadzeniach uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko masowym mordom dokonywanym przez węgierską kontrrewolucję i apelującą do całej ludności, ażeby położyła kres dalszym zamachom białego terroru, konstatując ścisły związek między reakcją węgierską i niemiecko-austriacką, mającą na celu odbudowę monarchii habsburskiej. Robotnicy wzywają rząd austriacki, ażeby zwrócił baczną uwagę na to niebezpieczeństwo i domagają się natychmiastowego wydalenia z Austrii kontrrewolucjonistów węgierskich, zamknięcia granicy dla agentów węgierskiej kontrrewolucji, tudzież energicznego ich ścigania. Przebieg zgromadzeń dzisiejszych był zupełnie spokojny.

KOMUNIKACJA BELGRAD—TRYJEST—LUBLANA

Wiedeń. (BK. z Lublany.) Na podstawie lubiańskiego BK. Według komunikatu dyrekcji kolei południowej począwszy od dnia 5 względnie 12 bm. kursować będą na linii Belgrad—Tryjest—Lubiana bezpośrednie pociągi pospieszne. Od dnia 1 bm. kursuje nowy pociąg pospieszny na linii Lubiana—Zagrzeb—Belgrad. Na linjach tych są tylko miejsca I. i II. klasy. Kontrola osobista i cłowa odbywa się w Werd, ostatniej stacji przed włoską linią demarkacyjną.

ARESztOWANIE B. INSPEKTORA POLICJI.

Wiedeń. (Tel. Comp. z Medjolanu.) Były inspektor policji w Wenecji został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu i porozumiewania się z nieprzyjaciółmi. Dokumenty obciążające go, znaleziono w Poli.

Wiedeń. (BK. z Rzymu.) Prezes ministrów Nitfi odjechał dziś przedpołudniem do Paryża.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, pokronice 4 k., na pierwszej stronie 10 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Bardzo piękne futro męskie (dacha) do sprzedania. Oglądać można od 10—1, Nabelaka 35, II p. na lewo. 40

Parcela budowlana 256 sążni przy ul. Mochnackiego do sprzedania. Wiadomość adwokat Mańkowski Koperska 4 88

Tartak 2 gnaty, maszyna parowa, kocioł, d. m. mieszkalny, budynek gospodarski, budynek maszynowy aniszczony koło Rozwadowa okazyjnie natychmiast sprzeda „Pio” Lwów, Batorego 4 4223

Willa z ogrodem o 7 pokojach z komfortem w okolicy Listopada za 250.000 koron do sprzedania reflektuje się tylko na Polaka. Blizszych wyjaśnień udziela Stanisław Kulikowski Lwów Teatynska 7. Pośrednic. w. kluczeni. 83

Okazja. Willa wiadomość między 1-szą a 3-cią Girunwaldzka i Preyer. 63

Plug parowy angielski okazyjnie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4224

Gatry, Lokomobile, Motory, Transmisje, Obrabiarki do drzewa i metali dostarcza „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4145

Kupimy dwa PŁUGI MOTOROWE, jednakiej marki, używane, lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia z podaniem ceny i opisem pługów uprasza się nadsyłać do Dyrekcji dóbr w Radziechowie. 4293

MIESZKANIA I SKLEPY.

Nieumeblowany pokój zaraz do najęcia Lenartowicza 11 A. drzwi 12. 71

Potrzebuję na przeciąg 6 miesięcy, pomieszkania umeblowanego z komfortem dla rodziny z trzech osób. (3—4 pokoi). Za wyszukanie ofiaruję 5 m³ drzewa. Oferty pod Okaziciel paszportu Nr. 16.637/17 w Rudniku n. Sanem. 66

POSADY POSZUKIWANE.

Lektorka sympatyczna, wykształcona, umiejąca rozerwać chorych, z denerwowanych oraz dzieci poleca się na godziny. Zgłoszenia pod „Lektorka“ do Administracji Słowa. 68

Kucharka umiejąca dobrze gotować, z dobrymi świadectwami poszukuje do samej kuchni od 15 stycznia. Zgłoszenia do Administracji pod „Kucharka“. 78

Magister farmacji, rutynowany, poszukuje posady. Adres: A. Witriol, Radziechów, apteka. 29

POSADY ZAOFIAROWANE.

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcie. Administracja „Słowa polskiego“. 2156

Wielka odlewnia żelaza w zachodn. Małopolsce poszukuje inżyniera

z wykształceniem akademickim (technika, oddział maszyn wzgl. hutnictwo Leoben, Przybram albo Freiberg). Oferty, w których podane być powinno curriculum vitae, odpis świadectwa ostatniego z ukończonych studiów i odpisy świadectw z praktyki odbytej, uprasza się przesłać do Administracji pod Nr. 85.

Biuro naftowe przyjmie kilka urzędniczek. Wymagana biegłość w pisaniu na maszynie, pierwszeństwo mają stenografistki. Zgłoszenia Smolki 5 III, p. na prawo. 81

ROZNE DONIESIENIA.

Z gotówką 35.000 koron przystąpię do interesu albo kupna pensjonatu. Dobrowolski urzędnik państwowy restante Ciężkowice. 67

Przejąwszy od Banku rolniczego we Lwowie jako jego dotychczasowy dyrektor dział dostawy węgla dla mieszkańców miasta Lwowa, oznajmiam, że oddałem dział węglowy prowadzić będę na własny rachunek i pod własną firmą. Przejąwszy równocześnie obowiązek dostawy węgla na niezrealizowane dotąd a temuż Bankowi wręczone karty poboru węgla upraszam P. T. Właścicieli odnośnych kart o bezwzględne porozumienie się ze mną.

Również przyjmuję zgłoszenia na dostawę wagonową węgla, brykietów i koksu.

JAN MIKUSZEWSKI

we Lwowie, plac Smolki 4 (w podwórzu) wchód od ul. Kosiążka Nr. 4. 76

Celem znacznego powiększenia doskonale prosperującego przedsiębiorstwa handlowego poszukuje się większego kapitału pod bardzo korzystnymi warunkami nie wykluczone dopuszczenie do spółki. 79

Zgłoszenia chrześcijańskich reflektantów upraszamy pod T. I. H. do Administracji niniejszego pisma.

Frenumeratę

Przedsiębiorstwo budowlane w Krakowie poszukuje podmaistrzego do robót żelazno-betonowych. Zgłoszenia do biura: „Spółnia budowlana“ w Krakowie, Sławkowska 12 III p. 86

na „Słowo Polskie“ przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza, 11—15.

L. 2585.

KONKURS

Magistrat miasta Sniatyna rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego i rachmistrza kasy miejskiej z poborami urzędnika państwowego XI. klasy rangi z wszystkimi dodatkami.

Od kandydatów na posadę lekarza miejskiego wymaga się dyplomu doktora wszech nauk lekarskich i dwuletniej praktyki lekarskiej. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykazują się dwuletnią praktyką w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego odbytą, lub egzaminem fizykalnym.

Od kandydatów na posadę rachmistrza wymaga się ukończonej z dobrym postępem niższej szkoły średniej i egzaminu z rachunkowości państwowej.

Obie posady są ewentualnie zaraz do obsadzenia. Na posadę rachmistrza kasy miejskiej, emeryci z państwowej służby kasowej i ukwalifikowani inwalidzi wojenni Wojsk Polskich mają pierwszeństwo.

Podania należy udokumentowane wnosić należy do Prezydium Magistratu miasta Sniatyna do końca stycznia 1920.

Obie posady będą na razie prowizorycznie obsadzone, po roku zaś zadowolniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Sniatyn, dnia 29 grudnia 1919.

Magistrat miasta burmistrz

69.

Niemczewski m. p.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów

ogłasza dostawę w drodze ofertowej na 70.000 słupów telegraficznych

z edziomków drzewa zdrowego, sosnowego, okorowanego, cięcia zimowego o wymiarach:

	średnicy wierzchołka
40 proc. ogólnej ilości 7 metrów długości	14, 15, 16 cm.
40 " " " 8 " " "	15, 16, 17 " "
16 " " " 9 " " "	15, 16, 17 " "
3 " " " 11 " " "	16, 17, 18 " "
0,5 " " " 12 " " "	17, 18, 19 " "
0,5 " " " 13 " " "	17, 18, 19 " "

Zgłoszenia mogą być i na mniejsze partje najmiejn jednak 500 sztuk.

Dostawa ma nastąpić przed 1-m kwietniar. 1920

do stacji kolei normalno-torowej w pobliżu lasu

Oferty pisemne z podaniem terminów i miejsc dostawy, należyce osteplowane wraz z pokwitowaniem na złożone w Głównej Kasie Ministerstwa Poczty i Telegrafów, względnie w Kasie miejscowego Urzędu Poczтового, 5 proc. wadium oferowanej kwoty, w gotówce lub papierach procentowych, gwarantowanych przez Rząd,

należy wnieść do dnia 15 stycznia r. 1920

do godziny 12-iej w południe, w zamkniętej kopercie, pod adresem Wydziału XII z napisem: „Oferta na słupy telegraficzne do konkursu na dzień 15 stycznia 1920 r.“

Ceny mają być za sztukę, stosownie do wymiarów wraz z dostawą do stacji kolejowej.

Warunki techniczne przejrzeć można w Wydz. XII-ym Min. Poczty i Telegrafów

pokój Nr. 4.

74

POLIMEX

POLSKI ZWIĄZEK HANDLOWY DLA IMPORTU I EXPORTU

Sp. z ogr. odpow. we Lwowie,

pl. Marjacki 5. (Oddział A.)

dostarcza hurtownie po cenach najtańszych, wprost z fabryk krajowych i zagranicznych:

Wszelkie narzędzia i maszyny warsztatowe dla slusarzy, kowali, blacharzy, mechaników itd.

Obrabiarki, tokarnie, wiertarki, strugarki, piły, świdry spiralne.

Motory ropne i benzynowe.

Pasy transmisyjne.

Maszyny dla przemysłu budowlanego.

Urządzenia cegieł i dachówkarni.

Maszyny i urządzenia dla tartaków i stolarń.

Urządzenia i przybory młynarskie.

Wszelkie maszyny rolnicze.

Pługi, brony, siewniki, wozy gospodarcze.

Pługi motorowe wielkie i małe modele.

Wirówki i maszyny dla młeczarni.

Łańcuchy, zgrzebła, latarnie stajenne.

Siodła i uprząże dla koni.

Automobile i części do tychże.

Rowery i części do tychże.

Zapalniczki benzynowe.

Materiały techniczne.

Rury kute i kształki do tychże.

Kłódki, zamki, wszelkie towary żelazne.

Wyroby aluminiowe, łyżki, naczynia.

Pompy i sikawki.

Kosze z wikliny oraz inne wyroby kostryarskie.

WYDAWNICTWA

„SŁOWA POLSKIEGO“

do nabycia w Adm. „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie, Zimorowicza 11-15

Kalita Karol: Ze wspomnień krwawych walk	. K	3-50
Kipling Rudard: Zemsta Hungary przekład z angielskiego Feliksa Chwałboga	..	2—
Lichtenberger Andrzej: Mały Trot	..	1-50
Lie Jonas: Dziadunio. Przekład z duńskiego	..	5—
Margueritte Wiktor: Grzech przekład z francuskiego Emilii Popławskiej	..	2—
Mery Klaudyusz: Głos przodków	..	2-50
Miomandre Franciszek: Pisane na wodzie Romans przekład z francuskiego F. P.	..	2—
Opowieści japońskie. Przekład Jana G.	..	2—

„VESTA“

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń na życie

w Poznaniu

4266

ODDZIAŁ LWOWSKI pl. Marjacki 1 5 II p.

największa instytucja ubez. w Polsce, zał. w r. 1873 przeprowadza ubezpieczenia **życiowe**, w najrozmaitszych kombinacjach z oględzinami lekarskimi, jak też bez oględzin lekarskich; ubezpieczenia **POSAGOWE**, służby wojskowej i ubezpieczenia dziatwy szkolnej. Przeprowadza dalej ubezpieczenia od wypadków i odpowiedzialności prawnej, pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami i za opłatą jak najniższych premji.

Dyrekcja Banku „Vesty“

Oddział lwowski.

Równocześnie zaangażujemy w charakterze inspektorów rzufnych i uczelnych Panów i Pań tak we Lwowie, jak i na prowincji pod jak najbardziej korzystnymi warunkami.

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHEENNE, oraz wszelkie kuchenne naczynia, poleca najtaniej nowo otworzony magazyn (za gmachem Banku kupieckiego). **Roman Kałczyński** LWÓW, ul. SOBIESKIEGO 12.